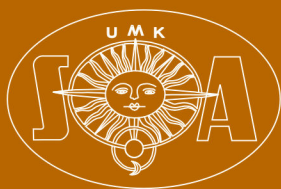


BIULETYN STOWARZYSZENIA ABSOLWENTÓW UMK

Absolwent

TORUŃ, Nr 11, WRZESIEŃ, 2006 r.



W numerze:

- Na niełatwe czasy
- Znany i ceniony Uniwersytet
- Bez szargania świętości
- Uczelnia świętowała
- Pół wieku i chwila
- Duma i radość
- Mój uniwersytet, moje miasto
- Klub Morski
- Z historii harcerstwa na UMK
- Pomysł na klub
- Jedyne takie miejsce





Drodzy absolwenci UMK!

Witamy na łamach 11. numeru biuletynu „Absolwent”, ukazującego się od 1996 roku, czyli od I inauguracyjnego Zjazdu Stowarzyszenia Absolwentów UMK. Podstawowym zadaniem biuletynu jest integrowanie rzeszy absolwentów toruńskiego uniwersytetu, promowanie tradycji i osiągnięć UMK oraz tworzenie więzi środowiskowej poszczególnych grup absolwentów, niezależnie od aktualnego miejsca ich zamieszkania, w kraju bądź zagranicą.

Pismo ukazuje się dzięki finansowemu wsparciu ze strony władz uczelni, oraz – w dużej mierze – społecznemu zaangażowaniu skromnego zespołu redakcyjnego, korzystającego także z materiałów nadesłanych przez samych absolwentów. Nadal apelujemy o taką współpracę i zachęcamy do przekazywania informacji o losach absolwentów naszej uczelni, o ich drogach życiowych i zawodowych, sukcesach i porażkach, doświadczeniach i przemyśleniach. Biuletyn jest otwarty dla wszystkich, którzy zechcą podzielić się wspomnieniami z okresu studiów, przekazać wiadomości o sobie, bądź o koleżankach i kolegach, z którymi studiowali, o różnych pasjach życiowych czy zamiłowaniach; oprócz odnotowywania najważniejszych wydarzeń z życia uczelni, powinien stać się także forum wymiany informacji o nas i dla nas.

Stowarzyszenie Absolwentów UMK istnieje już 12. rok i ma się dobrze. Członków jest ponad 1200 i zapisy wciąż trwają; działają kluby terenowe w Warszawie, Gdańsku i Świeciu. Organizacja nasza zrzesza absolwentów głównie ze starszych roczników, w tym wielu emerytów i rencistów.

Niezależnie od tego, na uczelni funkcjonuje także specjalny Program „Absolwent UMK”, prowadzony przez uniwersyteckie Centrum Promocji i Informacji. Z tej formy kontaktów, prowadzonych głównie drogą elektroniczną, poprzez Internet, ale także bezpośrednich spotkań czy imprez, korzystają głównie absolwenci młodszy, czy „świeżo upieczeni”. Mamy nadzieję, że współpraca obu tych centrów absolwencyjnych – Stowarzyszenia i Programu będzie układała się coraz lepiej.

Drogie Koleżanki i drodzy Koledzy, z okazji XII Zjazdu Stowarzyszenia Absolwentów „Jesienne Powroty 2006”, który odbywa się w dniach 9–10 września w Toruniu, wszystkim uczestnikom życzymy wielu radosnych chwil i wspaniałych przeżyć, owocnych obrad i dobrych wrażeń z pobytu w gościnnych murach Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i pięknego, zabytkowego Torunia.

Redakcja

Od Redakcji

Część artykułów opublikowanych w tym wydaniu „Absolwenta” wcześniej ukazało się także na łamach „Głosu Uczelni”.

Program XII Zjazdu Stowarzyszenia Absolwentów UMK „JESIENNE POWROTY 2006”

w dniach 9–10 września 2006 r.

9 września 2006 r. (sobota):

- 9.00 – Msza św. w intencji absolwentów w Kościele Akademickim O.O. Jezuitów przy Rynku Staromiejskim. Po mszy złożenie kwiatów pod pomnikiem Mikołaja Kopernika.
- 11.00 – Uroczyste otwarcie XII Zjazdu Stowarzyszenia Absolwentów UMK – „Jesienne Powroty 2006” w Auli UMK przy ul. Gagarina 11
 - 1. Wystąpienie JM Rektora
 - 2. Wystąpienia zaproszonych gości
 - 3. Wykład okolicznościowy prorektora prof. dr hab. Andrzeja Tretyna
 - 4. Wręczenie listów gratulacyjnych z okazji 50-lecia ukończenia studiów magisterskich na UMK
 - 5. Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze członków S.A. UMK.
- 13.00–15.00 – Obiad w Kasynie Wojskowym przy ul. Sienkiewicza 37.
- 20.00 – Wieczór towarzyski z uroczystą kolacją (przy muzyce tanecznej) w foyer Auli UMK.

10 września 2006 r. (niedziela):

Spotkania i imprezy w grupach kierunkowych i koleżeńskich.

W numerze:

Na niełatwe czasy.....	3
Znany i ceniony Uniwersytet.....	4
Prorektorzy	5
Dziekani na lata 2005–2008.....	6
Bez szargania świętości.....	7
Uczelnia świętowała.....	8
Pół wieku i chwila	9
Warto studiować.....	11
Oto nasz patron	11
Z życia Stowarzyszenia Absolwentów	12
Majówka u astronomów.....	13
Duma i radość	14
Listy gratulacyjne z okazji 50-lecia ukończenia studiów na UMK.....	15
Dłuższy zjazd biologów.....	15
Mój Uniwersytet, moje miasto	16
Klub Morski	17
Pozdrowienia i życzenia	17
Wydział Prawa i Administracji UMK ma 60 lat!	18
Z historii harcerstwa na UMK	19
Pomysł na klub.....	20
Rysowanie architektury gotyku i Tatr	21
Jedyne takie miejsce.....	22
Źródła do dziejów UMK	23
Odnalazłem wszystkich ze swojego roku	24
Pożegnanie.....	25
Nowi członkowie Stowarzyszenia Absolwentów UMK	26
Apel do członków Stowarzyszenia Absolwentów UMK	26

A B S O L W E N T
Biuletyn Stowarzyszenia Absolwentów UMK
w Toruniu

87–100 Toruń, ul. Gagarina 5
tel. (056) 611–47–57; fax (056) 611–47–56
e-mail: absolwent@uni.torun.pl

Numer przygotowali:
**Danuta Seweryn-Ciesielska, Winicjusz Schulz,
Wojciech Streich**

Skład i łamanie:
Piotr Kabaciński (Dział Wydawnictw UMK)

Druk:
PW WAREX, Toruń, ul. Łyskowskiego 18b

Na niełatwe czasy

Prof. Jamiołkowski był jedynym kandydatem na rektora w nowej, rozpoczynającej się w ub. roku kadencji. Jego kandydaturę zgłosiło aż 74 elektorów z siedmiu wydziałów. W zgłoszeniach podkreślano tak ważne zalety Profesora, jak chociażby jego autorytet w środowisku akademickim, kompetencje, bogate doświadczenia zdobyte w pracy na stanowiskach rektora, prorektora czy przewodniczącego Państwowej Komisji Akredytacyjnej, dotychczasowe zasługi dla UMK, dorobek naukowy, skuteczność w działaniu i zarządzaniu (tak ważne w niełatwych przecież dla nauki i szkolnictwa wyższego czasach).

Sylwetkę i dokonania prof. Jamiołkowskiego zaprezentował prof. Józef Szudy, dziekan Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej.

Jeszcze przed głosowaniem prof. Jamiołkowski zaprezentował swe poglądy na wiele kwestii związanych z funkcjonowaniem polskiego szkolnictwa wyższego oraz toruńskiego uniwersytetu.

– Powinniśmy wypracować strategię rozwoju UMK. Najbliższe lata będą okresem bardzo ostrej rywalizacji na rynku edukacyjnym. Pojawiły się już nawet wnioski o stworzenie niepublicznych wyższych szkół medycznych – stwierdził prof. Jamiołkowski i przyznał, że wierzy w pomyślny rozwój UMK. – Oddaję środowisku część mojego optymizmu.

Jeszcze wówczas kandydat na rektora, odpowiadał także na liczne pytania i sugestie elektorów oraz pozostałych uczestników otwartego zebrania wyborczego. I tak np. prof. Andrzej Zybertowicz podniósł kwestie audytu zewnętrznego (który byłby w stanie ocenić także efekty naukowe uzyskiwane przez uczelnię), plagiatów w pracach naukowych, reakcji na sytuację, w których do ważnych stanowisk uczelnianych mogłyby kandydować także osoby mające w przeszłości na koncie współpracę z SB. Prof. Sławomir Kalembka postulował lepsze dostosowanie uczelnianej administracji do zadań tak już wielkiego uniwersytetu, a także rozważenie potrzeby utworzenia katedry historii nauki. Prof. Marian Filar sugerował, aby raz jeszcze rozważyć kwestię, czy muszą być likwidowane stołówki akademickie. Prof. Jamiołkowskiego pytano także m.in. o modernizację hoteli asystenckich, inwestycje w tzw. nowoczesne technologie, niektóre zagadnienia związane z funkcjonowaniem Collegium Medicum.

Głos zabrał także prof. Jan Kopcewicz. – Będę szczęśliwy, jeśli prof. Jamiołkowskiemu będę mógł przekazać zarządzanie uczelnią – stwierdził obecnie urzędujący rektor.

Winicjusz Schulz



Fot. Alina Dauksza-Wiśniewska

Prof. Andrzej Jamiołkowski urodził się w Toruniu 22 marca 1946 r. Po ukończeniu w 1969 r. studiów wyższych na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego rozpoczął pracę zawodową jako nauczyciel akademicki w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. W 1973 r. uzyskał stopień naukowy doktora nauk fizycznych w zakresie termodynamiki informacyjnej, a w 1983 r. stopień naukowy doktora habilitowanego nauk fizycznych w zakresie fizyki teoretycznej. Jest uznanym autorytetem w dziedzinie fizyki matematycznej, a zwłaszcza informatyki kwantowej.

Od 1 stycznia 1991 r. zatrudniony jest na stanowisku profesora nadzwyczajnego. Przez dwie kadencje (1993–99) prof. Jamiołkowski pełnił funkcję rektora Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Wcześniej, w latach 1984–86, był wicedyrektorem Instytutu Fizyki ds. dydaktycznych, a w latach 1986–1993 prorektorem UMK ds. nauki i współpracy z zagranicą. Od 1991 r. pełni jednocześnie funkcję kierownika Zakładu Fizyki Matematycznej.

Prof. dr hab. Andrzej Jamiołkowski przebywał na długoterminowych naukowych stypendiach zagranicznych w Monachium, Oldenburgu i Marburgu. Odbył również liczne wyjazdy

studyjne m.in. na zaproszenie rządu USA do kilkunastu uniwersytetów amerykańskich oraz uniwersytetów europejskich, m.in. Kings College w Londynie. Poza granicami kraju prowadził badania naukowe i wykłady przez ponad 4 lata.

Prof. Jamiołkowski w latach 1998–2001 r. był przewodniczącym ogólnopolskiego stowarzyszenia byłych stypendystów Fundacji Alexandra von Humboldta „Societas Humboldtiana Polonorum”. Od 1999 r. jest honorowym senatorem Uniwersytetu w Oldenburgu.

W latach 2000–2002 prof. dr hab. Andrzej Jamiołkowski był wiceprzewodniczącym Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego oraz przewodniczył Komisji Finansów Rady, a w okresie 2002–2005 przewodniczył Państwowej Komisji Akredytacyjnej.

Jest również autorem i współautorem kilku monografii i podręczników z dziedziny fizyki

teoretycznej, m.in. takich pozycji jak: „Classical electrodynamics”, Elsevier, 1985; „Fizyka statystyczna i termodynamika”, PWN, 1990; „Otwarte układy dynamiczne”, UMK, 1990 i „Faza geometryczna”, UMK, 1996.

Od 1993 r. jest redaktorem naczelnym czasopisma „Reports on Mathematical Physics”, wydawanego przez PWN i Elsevier (ukazującego się od 1970 r.), a od 2003 r. pełni również funkcję zastępcy redaktora naczelnego pisma „Open Systems and Information Dynamics”, wydawanego przez Kluwer Academic Publishers.

W 2005 r. Prezydent Niemiec Horst Köhler przyznał prof. Andrzejowi Jamiołkowskiemu Krzyż Zasługi I Klasy Orderu Zasługi Republiki Federalnej Niemiec.

(rom)

Dr hab. ANDRZEJ JAMIOŁKOWSKI, prof. UMK – fizyk, wieloletni przewodniczący Państwowej Komisji Akredytacyjnej, wybrany został na rektora UMK na kadencję 2005–2008. W głosowaniu, które odbyło się 18 marca 2005 r. w Auli UMK, udział wzięło 222 elektorów (na 240 uprawnionych). Oddali 220 głosów ważnych oraz 2 nieważne. Na „tak” głosowało 207 osób, na „nie” – 11, zaś 2 osoby wstrzymały się od głosu. Warto przypomnieć, iż prof. Jamiołkowski był już rektorem UMK w latach 1993–99.

Znany i ceniony Uniwersytet

**Wystąpienie JM Rektora Andrzeja Jamiołkowskiego
na inauguracji roku akademickiego
2005/2006**

(skrót)

Dostojni Goście, Drodzy Państwo,

Wchodzimy w kolejne dziesięciolecie istnienia naszej Uczelni. 19 lutego br. obchodziliśmy 60 rocznicę utworzenia Uniwersytetu. Mieliśmy to szczęście, że nasza Uczelnia, zakładana przez uczonych z Wilna i Lwowa, od początku swojego istnienia miała te cechy, których oczekujemy od uniwersytetu, tzn. szeroką gamę kierunków studiów i specjalności naukowych oraz kadrę złożoną z wielu osób, których dokonania naukowe uczyniły uczonymi na miarę europejską. Z nazwiskami niektórych z nich związane w literaturze światowej określone pojęcia, teorie czy szkoły artystyczne.

Sądzę, że rozpoczynając następne dziesięciolecie, możemy powiedzieć, że minione 60 lat nie zostało zmarnowane. Po trudnościach rozwoju w latach 50. i 60., ostatnie 15-lecie okazało się bardzo sprzyjające toruńskiej uczelni. Od początku lat dziewięćdziesiątych pozycja Uniwersytetu Mikołaja Kopernika jest wśród polskich uniwersytetów coraz wyższa. Oferta dydaktyczna naszej Uczelni jest coraz pełniejsza, a rozwój naukowy opiera się na współpracy z ośrodkami naukowymi całego świata: od Kalifornii po Japonię, od Kapsztadu po Singapur. Wydajemy czasopisma naukowe z tzw. listy filadelfijskiej, dostępne w bibliotekach najbardziej znanych w świecie uczelni.

Cieszymy się, że prace badawcze prowadzone w naszej Uczelni są często cytowane w literaturze światowej, a niektóre ważne koncepcje i badania były rozwijane w naszym Uniwersytecie o wiele wcześniej niż w wielu innych znanych ośrodkach naukowych. Obecny tu na sali prof. Roman Ingarden jest jednym z prekursorów nowej dziedziny wiedzy, którą jest kwantowa teoria informacji. Innym powszechnie znanym przykładem są osiągnięcia naszych konserwatorów zabytków. To absolwenci i pracownicy naszego Uniwersytetu są znani jako odkrywcy planet poza Układem Słonecznym.

Charakteryzując poszczególne uczelnie wyższe, bardzo często podaje się liczbę studentów, liczbę kierunków studiów i specjalności. Jednakże, w moim przekonaniu, jeszcze ważniejszą i pełniejszą charakterystykę otrzymujemy, odpowiadając na pytanie, jaka jest głębokość oferty dydaktycznej, tzn. dla ilu kierunków studiów uniwersytet może zaoferować kształcenie na wszystkich trzech poziomach: od licencjatu, poprzez magisterium, do doktoratu.

Po włączeniu w listopadzie ubiegłego roku Akademii Medycznej w Bydgoszczy w swe struktury nasza Uczelnia kształci ponad 42 tysiące studentów na 48 kierunkach studiów w ponad stu specjalnościach. Kadra nauczająca liczy ponad 2 tysiące osób, a łącznie z pracownikami administracji i obsługi ponad 4 tysiące osób

pracuje na Uniwersytecie. Szczególnie jednak pragnę podkreślić, że dzięki naszym osiągnięciom badawczym mamy uprawnienia do nadawania stopnia doktora habilitowanego w 23, a stopnia doktora w 25 dyscyplinach naukowych. Te liczby lokują nas w absolutnej czołówce polskich uniwersytetów, dając nam uprawnienia do prowadzenia studiów doktoranckich, a więc studiów na najwyższym poziomie w 23 dyscyplinach naukowych.

Nowa ustawa „Prawo o szkolnictwie wyższym” z 27 lipca br. rozstrzyga – zgodnie z powszechną w Europie tendencją – że studia w Polsce mają być realizowane na 3 poziomach – jako studia licencjackie, magisterskie i doktoranckie. Obecnie już 11 spośród 14 wydziałów naszego Uniwersytetu spełnia warunki do prowadzenia studiów na tych trzech poziomach. To niewątpliwie powód do zadowolenia, ale jednocześnie obligacja dla wszystkich pracowników Uniwersytetu. To właśnie uczelnie o najsilniejszej kadrze powinny dawać młodym ludziom szansę szybkiego rozwoju naukowego, organizując kształcenie na wszystkich dostępnych, w ramach posiadanych uprawnień, poziomach.

Myślę, że naturalną potrzebą większości ludzi jest jak najlepsze wykonywanie tego, czego się podejmujemy, i w sposób najlepszy, jak to potrafimy. Dlatego też przyjęliśmy, że w roku akademickim 2005–2006 zostanie przeprowadzona ocena jakości kształcenia, warunków działania i perspektyw rozwoju wszystkich 48 kierunków studiów prowadzonych na naszej Uczelni. Chcemy być pewni, że to, co oferujemy studentom, rzeczywiście odpowiada wymaganiom pierwszej dekady XXI wieku. Następnym krokiem w działaniach Senatu i władz rektorskich bieżącej kadencji będzie przygotowanie strategii rozwoju Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. [...]

Aby zrozumieć, jak wielką i złożoną instytucją jest w tej chwili nasz Uniwersytet, warto pamiętać o różnorodności kierunków studiów i chociaż w kilku zdaniach powiedzieć o jego budżecie, potrzebach finansowych, skali pomocy materialnej, jaką możemy udzielać naszym studentom. Łączny budżet obejmujący oba nasze kampusy, tzn. toruński i bydgoski, w 2005 r. wynosi 350 mln zł. Gdy uwzględnimy jeszcze koszty funkcjonowania Szpitala Uniwersyteckiego, kwota ta przekracza 500 mln zł.

Ten szybki rozwój Uniwersytetu, z którego jesteśmy dumni, prowadzi jednak do pojawiania się napięć finansowych. Naszym zadaniem jest jak najszybsze doprowadzenie do sytuacji takiej, aby kolejne lata finansowe kończyły się wynikiem pozytywnym. Jest to tym ważniejsze, że kończymy inwestycję związaną z rozbudową Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi, a jednocześnie rozpoczynamy budowę obiektu dla Wydzia-



łu Farmacji i rozbudowę Wydziału Matematyki i Informatyki. Wszystkie te przedsięwzięcia pochłoną wiele dziesiątków milionów złotych. Ich realizacja nie byłaby możliwa bez wykorzystania środków pochodzących z Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu, Ministerstwa Nauki i Informatyzacji, a przede wszystkim środków, którymi dysponują władze samorządowe. Za tę pomoc wszystkim bardzo dziękuję.

Jednocześnie musimy pamiętać, że corocznie w ramach systemu pomocy materialnej dla studentów musimy dysponować kwotą ponad 30 milionów złotych. Chcemy zapewnić jak najlepsze warunki naszym studentom. Cieszę się, że udało się doprowadzić połączenia internetowe do wszystkich domów studenckich (do wszystkich pokoi) zlokalizowanych w Toruniu. Zakładam, że w nadchodzącej kadencji będziemy intensywnie działać na rzecz polepszenia warunków zamieszkania i dostępu do nowoczesnych technologii we wszystkich naszych obiektach. Z satysfakcją także pragnę poinformować, że opłaty za zamieszkanie w domach studenckich w kampusie bydgoskim od nowego roku akademickiego zostały istotnie obniżone.

W roku akademickim 2004–2005 mury naszego Uniwersytetu opuściło ponad 8 tysięcy absolwentów studiów magisterskich, licencjackich i uzupełniających studiów magisterskich, a około 1800 osób ukończyło studia podyplomowe. Wbrew wielu przewidywaniom tegoroczna rekrutacja przyniosła rekordową liczbę zgłoszeń. Ta liczba wyniosła ponad 37 tysięcy, w tym prawie 5 tysięcy w Collegium Medicum w Bydgoszczy. Przyjęliśmy ponad 11 tysięcy nowych studentów.

Razem z polskimi studentami studiować będą studenci z prawie 20 krajów, między innymi z Niemiec, Rosji, Konga, Litwy i Kazachstanu. Nasi studenci mają możliwości odbywania jedno- lub dwusemestralnych studiów zagranicznych w ramach europejskiego programu SOCRATES-ERASMUS. W minionym roku do uczelni zachodnich w ramach tego programu wyjechało 228 studentów UMK, a w bieżącym roku planujemy wyjazd ponad 340 osób.

Nauczanie łączy się bezpośrednio z rozbudowaniem i rozwijaniem zainteresowań studentów.

Dokończenie na str. 6

Prorektorzy

Prorektor ds. Kształcenia i Kadry

Prof. dr hab. ANDRZEJ RADZIMIŃSKI (ur. 1958 r.) jest historykiem, prowadzi badania z zakresu społecznych dziejów Kościoła w średniowieczu, historii Kościoła w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach, źródłoznawstwa, historii średniowiecza i nauk pomocniczych historii. Absolwent historii na UMK (1981) i pracownik Uczelni od 1988 r., na Uniwersytecie pełnił szereg funkcji: był m.in. dyrektorem Instytutu Historii i Archiwistyki (1998–1999), dziekanem Wydziału Nauk Historycznych (1999–2002), a od roku 2002 pełni funkcję prorektora UMK ds. dydaktyki. Jest także kierownikiem Zakładu Historii Kościoła.



Prorektor ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą

Prof. dr hab. ANDRZEJ TRETYN (ur. 1955 r.). Absolwent biologii na UMK (1978), pracę na UMK rozpoczął w 1981 r. Był dyrektorem Instytutu Biologii Ogólnej i Molekularnej, a od 1999 r. dziekanem Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi. Na Wydziale kieruje również Zakładem Biotechnologii oraz Pracownią Izotopową. Stypendysta Fundacji Humboldta, przebywał na długoterminowych stażach w Holandii, Niemczech, Wielkiej Brytanii oraz Japonii.

Prorektor ds. Rozwoju i Informatyzacji

Dr hab. GRZEGORZ JARZEMBSKI, prof. UMK (ur. 1949 r.), pełni funkcję prorektora od 2002 r. Pracę na UMK rozpoczął po ukończeniu studiów matematycznych (1972). Od 1993 do 1996 r. był prodziekanem Wydziału Matematyki i Informatyki ds. studenckich. Oprócz pełnienia funkcji prorektora UMK ds. rozwoju i informatyzacji, kieruje również Zakładem Matematycznych Podstaw Informatyki. W pracy naukowej zajmuje się teorią kategorii, matematycznymi podstawami informatycznymi.



Prorektor ds. Studenckich

Dr hab. LESZEK KUK, prof. UMK (ur. 1951), jest historykiem, specjalizuje się w historii politycznej i myśli politycznej XIX w. oraz współczesnych stosunkach Polski z innymi krajami Europy Zachodniej (zwłaszcza Francji). Studia historyczne na UMK ukończył w 1974 r., dwa lata później rozpoczął pracę na Uczelni w Instytucie Historii i Archiwistyki. W latach 1997–2000 pracował jako *visiting professor* na uczelniach francuskich. Od roku 2000 pracuje w Katedrze Stosunków Międzynarodowych UMK (obecnie Instytut), gdzie jest kierownikiem Zakładu Europy Zachodniej. Od 2002 r. był pełnomocnikiem prorektora ds. dydaktyki.

Prorektor ds. Collegium Medicum

Dr hab. MAŁGORZATA TAFIL-KLAWE, prof. UMK (ur. 1955 r.), specjalizuje się w fizjologii klinicznej. Kieruje Katedrą Fizjologii na Wydziale Lekarskim Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy.

(win, rom)



Dziekani na lata 2005–2008

W wyniku przeprowadzonych wyborów w okresie od 20–28 kwietnia 2005 r., dziekanami UMK na kadencję 2005–2008 zostali:

- | | | |
|---|---|--|
| 1. Wydział Biologii i Nauk o Ziemi – prof. dr hab. Jan Kopcewicz | 6. Wydział Humanistyczny – prof. dr hab. Witold Wojdyło | 10. Wydział Nauk Historycznych – prof. dr hab. Waldemar Rezmer |
| 2. Wydział Chemii – dr hab. Jerzy Łukasiewicz | 7. Wydział Lekarski – prof. dr hab. Henryk Kaźmierczak | 11. Wydział Nauk o Zdrowiu – dr hab. Zbigniew Bartuzi, prof. UMK |
| 3. Wydział Farmaceutyczny – dr hab. Bronisław Grzegorzewski, prof. UMK | 8. Wydział Matematyki i Informatyki – prof. dr hab. Mariusz Lemańczyk | 12. Wydział Prawa i Administracji – dr hab. Andrzej Sokala, prof. UMK |
| 4. Wydział Filologiczny – dr hab. Czesław Łapicz, prof. UMK | 9. Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania – dr hab. Włodzimierz Karaszewski, prof. UMK | 13. Wydział Sztuk Pięknych – prof. art. mal. Piotr Klugowski |
| 5. Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej – prof. dr hab. Józef Szudy | | 14. Wydział Teologiczny – ks. dr hab. Jan Perszon, prof. UMK (ws) |

Dokończenie ze str. 5

Chciałbym zwrócić uwagę, szczególnie studentów pierwszego roku, na szerokie możliwości działania w naszym Uniwersytecie na niwie naukowej, kulturalnej, społecznej, sportowej. W UMK działa ponad 90 kół naukowych, które organizują szereg interesujących spotkań i konferencji. Bardzo prężnie działa w UMK Europejskie Zrzeszenie Studentów Prawa – ELSA oraz Międzynarodowe Stowarzyszenie Studentów Nauk Ekonomicznych i Handlowych AIESEC. Swoje pasje i zainteresowania można realizować w chórach akademickich, Radiu Studenckim, Klubie „Od Nowa”, Klubie Sportowym AZS, a również w Duszpasterstwie Akademickim. Pomocą wszystkim studentom służy dobrze działający Samorząd Studencki UMK. [...]

Nasz Uniwersytet tkwi głęboko w życiu Torunia, Bydgoszczy i Województwa Kujawsko-

-Pomorskiego. Toruń swą unikalną atmosferę w dużej mierze zawdzięcza naszym studentom. Prawie 50-tysięczna społeczność Uniwersytetu poprzez swój potencjał intelektualny, twórcze działania naukowe i artystyczne powinna służyć miastu i regionowi. Dlatego zachęcam władze Torunia, Bydgoszczy i województwa do wykorzystania tego potencjału, a jednocześnie do wspierania rozwoju Uczelni. Uniwersytet Mikołaja Kopernika zawsze przywiązywał i przywiązuje dużą wagę do współpracy z władzami administracyjnymi obu miast oraz samorządowymi Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Dobrym przykładem nowych przedsięwzięć jest ostatnio utworzony Zamiejscowy Ośrodek Dydaktyczny Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Grudziądzu. Bez wyjątkowego zaangażowania władz Grudziądza nie byłoby to możliwe. Zyskają na tym młodzi ludzie z Grudziądza i okolic.

Uniwersytet Mikołaja Kopernika jest także zainteresowany dalszym rozwijaniem współpracy z publicznymi uczelniami naszego województwa.

Drodzy Studenci, zwłaszcza Studenci I roku, Rozpoczynacie studia na jednym z czołowych polskich uniwersytetów. Możecie mieć przed sobą najpiękniejszy okres swojego życia. W dużej mierze od Was samych zależy, jak spóżykujecie ten czas. Wykorzystajcie daną Wam szansę najlepiej jak to możliwe, z pożytkiem dla siebie i dla naszego kraju. [...]

Panie i Panowie, rok akademicki 2005–2006 ogłaszam za otwarty.

Niech się spełnia, co dobre, szczęśliwe i pożyteczne – *Quod bonum, felix, faustum, fortunatumque sit!*

Bez szargania świętości

„Kopa lat... albo szarganie świętości. Pracownicy Uniwersytetu we wspomnieniach i anegdotach”. Podczas cyklicznego spotkania profesorskiego w Pałacu Dąbskich, 13 kwietnia 2005 r., ten temat przywołał w pamięci żyjących liczne grono znanych i popularnych postaci Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, szczególnie z pierwszych lat istnienia uniwersytetu. Zarówno główni prelegenci, jak i uczestnicy spotkania postarali się, aby wspomnienia były żywe, ciekawe i urozmaicone. Funkcję moderatora dyskusji pełnił prof. Czesław Łapicz.

Sporo zabawnych opowieści dotyczyło profesorów Konrada Górskiego – historyka literatury i Karola Górskiego – historyka. Nie łączyło ich żadne pokrewieństwo, Konrad pochodził z Wilna, Karol z Poznania. Ze względu na zbieżność nazwisk często ich mylono, co szczególnie zdarzało się dziennikarzom. Gdy więc pytano Konrada, co sądzi o najnowszych pracach nt. zakonu krzyżackiego, bardzo się irytował, gdyż zabiegał o swój wizerunek w mediach jako znawcy literatury i kultury. Natomiast Karol ze stoickim spokojem traktował pytania w rodzaju: Kiedy skończy redagować Słownik Mickiewiczowski?

Prawda czy plotka?

Najwięcej jednak wspomnień i anegdot dotyczyło drugiego po Kolankowskim rektora UMK, prof. Karola Koranyiego. Była to postać tyle znacząca, co i kontrowersyjna. Według prof. Stanisława Salmonowicza, który robił u Koranyiego doktorat w Warszawie, był to najwybitniejszy w Polsce historyk prawa pierwszej połowy XX wieku. Autor wielu prac naukowych i znanego podręcznika wychował grono znakomitych uczniów. Zarzuca mu się jednak, że w latach pięćdziesiątych, pisząc książki naukowe, często cytował klasyków marksizmu-leninizmu, a nawet jest autorem kiczu „Wybitne osiągnięcia językoznawcze Stalina”. Koranyi czynił tak – tłumaczył prof. Salmonowicz – wyznając zasadę uczonych amerykańskich: pisz albo zgini. Czasem nawet byle co, byle... z nazwiskiem.

Z usposobienia Koranyi był cholerykiem, w kontaktach z ludźmi często bywał obcesowy, nie przebiegał w słowach. We wspomnieniach nieżyjącego dyrektora administracyjnego UMK Stanisława Staniszwskiego zapisał się następujący epizod. Rektor Koranyi, sąsiadujący gabinetem z dyrektorem, zawsze chodził do domu pieszo, o jednakowej godzinie 13.30. Żona jego o tej godzinie stawiała ziemniaki na obiad. Miał niedaleko, z Maiusa szedł na ul. Szymanowskiego. Pewnego dnia jednak padał rzęsy deszcz i rektor postanowił skorzystać z samochodu służbowego, jedynego wówczas na uczelni. Zszedł na dół, ale samochodu nie było. Od portiera dowiedział się, że dyrektor pożyzył samochód jakiemuś profesorowi. Wpada więc Koranyi do dyrektora, krzycząc od progu: – Ja wiem, że pan ma mnie w d.... Tylko bardzo proszę, żeby pan miał mnie w d...., jak deszcz nie pada!

Albo inne zdarzenie, przytoczone podczas spotkania przez prof. Jerzego Tomaszewskiego. Podczas sesji egzaminacyjnej student, który nie zdał u Profesora egzaminu, wychodzi na kory-

tarz i mówi: – Ten skurczybys oblał mnie! A nie widział, że z tyłu za nim stoi Koranyi i wszystko słyszy. Profesor natychmiast zripostował: – Proszę pana, tu jest uniwersytet, należy więc używać tytułów naukowych.

Jednym z głównych prelegentów podczas spotkania był prof. Salmonowicz. Dużą część swojego wystąpienia poświęcił prof. Marii Znamierskiej-Prüfferowej, twórczyni Muzeum Etnograficznego w Toruniu. W jej mieszkaniu, w latach 60., 70. i 80. ub. wieku, spotykali się ludzie ze środowiska wileńskiego. Profesor, sam pochodzący z Wilna, przybliżył klimat tych spotkań towarzysko-intelektualnych i ludzi biorących udział w tych spotkaniach.

Drugim takim „salonem” w tamtych latach było mieszkanie Barbary Narębskiej-Dębskiej i Józefa Kozłowskiego – znanych w Toruniu plastyków. Przychodzili tutaj artyści, dziennikarze, literaci. Prowadzono swobodne rozmowy na temat sztuki, historii, ale i polityki. Wiadomo było, że prof. Kozłowski był uczestnikiem wyprawy na Kijów i gorącym zwolennikiem Piłsudskiego, czym się chwalił nawet przed sekretarzami partii. Spotkania miały tu charakter imprez artystycznej cyganerii, więc i za kołnierz nie wylewano...

Innym prelegentem był dr Michał Wazgird, pamiętający początki UMK jako student chemii. W swoich rozważaniach sięgnął aż do postaci patrona uczelni Mikołaja Kopernika. Będąc przez wiele lat przewodnikiem po Toruniu, zetknął się z podawaniem nieprawdziwych danych dotyczących wielkiego astronoma. Otóż był okres, że wskazywano dwa domy, w których miał się on urodzić. Na jednym widniała tablica w języku polskim, na drugim – w niemieckim. I wówczas żartowano, że Toruń ma dwóch Koperników. Wątpliwości dotyczyły też miejsca pochówku astronoma. Przez długi czas wskazywano na toruńską Katedrę św. św. Janów, dokładnie pod pierwszym filarem z prawej strony świątyni. Dziś już wiadomo, że szczątki Kopernika znajdują się w podziemiach katedry we Fromborku.

Dr Wazgird przypomniał także wiele ciekawych, ale i zabawnych momentów z początków Uniwersytetu i Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego.

Trzecia prelegentka, dr Zofia Zatorska, dostarczyła swoje wspomnienia na piśmie, a odczytał je prof. Łapicz. Była to ciekawa rozprawka na temat powstawania anegdot, ich funkcjonowania, charakteryzowania w ten sposób poszczególnych osób, ale i grup ludzkich oraz poczucia humoru, jaki preferują. Ogólnie – pisze dr Zatorska – wśród pracowników UMK przeważał humor ciepły – żart rzucany na poczekaniu, z samego zamięłowania do dowcipu. W tekście znalazła się też anegdota współczesna. Latem ubiegłego roku

przyjechał do Torunia prof. Ludwik Tomiałowicz z Uniwersytetu Wrocławskiego, dawny student UMK. Wdał się w dyskurs z taksówkarzem, zdradzając nieopatrznie, że zna obecnego rektora z okresu swoich studiów na UMK. Taksówkarz był wyraźnie poruszony i stwierdził: – Proszę pana, my tu uważamy rektora za najważniejszą osobę w mieście, ważniejszą nawet od prezydenta miasta!

Nie wszyscy zapowiadani prelegenci mogli przybyć na spotkanie, ale lukę tę z powodzeniem wypełniły osoby z sali – profesorowie: Józef Szudy, Jerzy Tomaszewski, Andrzej Tomczak, Stanisław Aleksandrowicz, Witold Wróblewski – opowiadając ciekawostki i zabawne zdarzenia z życia UMK. W nurt wspomnień włączył się także, przebywający gościnnie w Toruniu z wykładem, prof. Jan Stankowski z Poznania, założyciel Instytutu Fizyki Molekularnej PAN. Wspominał twórcę toruńskiej fizyki – wielkiego prof. Aleksandra Jabłońskiego, którego model fluorescencji jest powszechnie znany w literaturze światowej, mówił o gafie, jaką popełniło czasopismo „Spektroskopia”, pisząc, iż ten i inni profesorowie wywodzą się z „litewskiego Uniwersytetu Wileńskiego”. Gdy posłano tam sprostowanie, że chodzi o Uniwersytet Stefana Batorego, odpowiedziano: „Redakcja ma świadomość, że Stefan Batory był królem Polski”... Padły też z ust prof. Stankowskiego pochlebne słowa o Toruniu jako mieście prawdziwie uniwersyteckim i pochwala dla pomysłu pomnika upamiętniającego Zbigniewa Lengrena. Przypomniał żartobliwe powiedzenie tego rysownika: „Praca to niekoniecznie jest rzecz przyjemna, ale gdzieś rano trzeba pójść”. I to mnie pcha do pracy naukowej w fizyce – żartował prof. Stankowski.

Z ciepłym humorem

Dużo śmiechu wywołała też anegdota opowiedziana przez prof. Aleksandrowicza. Gdy w latach pięćdziesiątych był aspirantem na uniwersytecie w Poznaniu, uczestniczył, podobnie jak cała społeczność uniwersytecka, w akademii 7 listopada, wiadomo, z jakiej okazji. Uroczystość odbywała się w wielkiej auli o wspaniałej akustyce. Za ogromnym stołem prezydenckim siedział samotnie rektor Suszko, a przy mównicy męczył się Stanisław Kubiak z referatem nt. rewolucji październikowej. Podczas jego wygłoszenia popełnił jakiś błąd gramatyczny i zaraz na sali rozległ się cichutki śmiech. Rozgniewany rektor Suszko, który zawsze chodził z ciężką łaską, gdyż utykał na jedną nogę, wstał, wyrzwał łagą w stół z całej siły i podniesionym głosem zawołał: „Proszę państwa, proszę się nie śmiać, przyjaźń polsko-radziecka to nic wesołego”. Dopiero na sali rozległa się salwa śmiechu...

Jeszcze wiele innych ciekawych zdarzeń i znanych oraz niepowtarzalnych postaci, które na stałe wpisały się w historię i tradycję UMK, przywoływano podczas kwietniowego spotkania. Dodatkowym urozmaicheniem były quizy, konkursy i zagadki, przygotowane przez studentki pod kierunkiem Katarzyny Zachariasz z Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych. Nagrodą dla zwycięzców były gadżety z akcentami 60-lecia UMK.

Danuta Seweryn-Ciesielska

Uczelnia świętowała

19 lutego br., w dniu urodzin naszego patrona, w Auli odbyły się uroczystości związane ze Świętem Uczelni.

Po wysłuchaniu hymnu państwowego, przywitaniu gości, rektor prof. Andrzej Jamiołkowski wygłosił okolicznościowe przemówienie, w którym m.in. podkreślił wyjątkowość tegorocznego święta: „Po raz pierwszy bowiem liczba dyplomów doktorskich wręczanych osobom, które uzyskały stopień naukowy doktora w ciągu ostatniego roku, przekroczyła dwieście. W życiu tych dwustu osób dzisiejsza uroczystość stanowi niewątpliwie bardzo ważny moment. Także dla całego Uniwersytetu jest to wydarzenie znaczące. Podstawowym zadaniem uniwersytetów jest bowiem nie tylko kształcenie studentów, ale także prowadzenie badań naukowych i w rezultacie uzyskiwanie przez członków społeczności akademickiej stopni naukowych doktora, doktora habilitowanego oraz tytułu profesora. W minionym roku w naszym uniwersytecie 27 osób uzyskało stopień naukowy doktora habilitowanego, a 15 naszym pracownikom Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadał tytuł profesora”.

Region do studiowania

W dalszej części swojego wystąpienia, mówiąc o Deklaracji Bolońskiej, mównica przypomniał, że do 2010 r. wszyscy sygnatariusze tego dokumentu – w tym Polska – muszą dostosować swoje prawo do rozwiązań, które stworzą nowoczesny i w pełni otwarty system edukacji młodych ludzi w Europie. W szczególności będzie to oznaczało konieczność dostosowania większości kierunków studiów do modelu studiów trójstopniowych, w którym studia doktoranckie stanowią formę najwyższą, połączoną z prowadzeniem badań naukowych.

Kontynuując, rektor powiedział: „Zgodnie z polskimi przepisami, uprawnienia do prowadzenia studiów doktoranckich

ma ta rada wydziału lub inna jednostka organizacyjna uczelni, która posiada najwyższe uprawnienia naukowe, tzn. prawo do nadawania stopnia doktora habilitowanego i tytułu profesora. Z dumą mogę powiedzieć, że w przypadku naszego uniwersytetu uprawnienia takie posiadamy w 3 dyscyplinach naukowych. Dlatego też wydaje się naturalne, aby uczynić z kształcenia na tym najwyższym poziomie



Fot. Alina Dauksza-Wiśniewska

główny cel i symbol naszego uniwersytetu. Nasze możliwości w tej dziedzinie są bowiem nie tylko wyjątkowe w skali regionu, ale także jedne z najwyższych w kraju. Zakładam, że w ciągu najbliższych dwóch lat zwiększymy liczbę słuchaczy studiów doktoranckich o przynajmniej 50%. Jest to jedno z naszych głównych zamierzeń, które znajduje się w przygotowywanej Strategii Rozwoju Uniwersytetu. Także jak najwyższa jakość kształcenia, realizowanego w naszej uczelni, jest naszym priorytetem”.

Kończąc okolicznościowe przemówienie, rektor zwrócił się m.in. do władz naszego regionu: „Byłoby wielkim sukcesem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika oraz innych uczelni wyższych województwa uczynić nasz region obszarem postrzeganym w Europie jako miejsce znane z doskonałych warunków do studiowania i prowadzenia badań naukowych”.

Konwalie dla prawnika

Następnie wręczone zostało szczególne wyróżnienie UMK – Convallaria Copernicana – prof. dr. hab. Janowi Łopuskiemu, wybitnemu toruńskiemu prawnikowi, twórcy polskiego i europejskiego prawa morskiego, który od kilku lat przebywa już na emeryturze. Po przedstawieniu sylwetki Uczzonego przez prof. Andrzeja Sokalę, dziekana Wydziału Prawa i Administracji, i wręczeniu przez rektora statuetki wyróżnienia i dyplomu, głos zabrał laureat, który w dłuższym wystąpieniu przedstawił swoją drogę życiową i naukową.

W dalszej części uroczystości wręczono odznaczenia państwowe, Medale Komisji Edukacji Narodowej i medale „Za zasługi położone dla rozwoju Uczelni”.

Po przemówieniach okolicznościowych (wojewoda kujawsko-pomorski Józef Ramlau, marszałek

województwa Waldemar Achramowicz, prezydent Torunia Michał Zaleski, prezydent Bydgoszczy Konstanty Dombrowicz) wręczono 27 osobom dyplomy doktorów habilitowanych i 202 – dyplomy doktorów (od 1945 r. wręczono w UMK 689 dyplomów doktora habilitowanego i 2647 dyplomów doktora).

Należy przypomnieć, że dzień wcześniej, 18 lutego, o godz. 17.00 w Sali Wielkiej Dworu Artusa, z okazji Święta Uczelni odbył się Koncert Uniwersytecki z udziałem Chóru Akademickiego UMK, Chóru Wydziału Teologicznego „Tibi Domine”, Toruńskiej Orkiestry Kameralnej pod dyktando Jerzego Salwarowskiego oraz solistów Bożeny Harasimowicz (sopran), Urszuli Kryger (mezzosopran), Piotra Kusiewicz (tenor) i Czesława Gałki (bas). Podczas Koncertu wykonano Wielką Mszę c-moll KV 427 Wolfganga Amadeusza Mozarta.

Wojciech Streich

Pół wieku i jeden dzień

Wśród uczestników XI Zjazdu Absolwentów była spora grupa matematyków, którzy ukończyli studia pół wieku temu, czyli w 1955 roku. Dzień przed zjazdem spotkali się w swoim gronie, aby побыć razem i należycie uczcić to wydarzenie. Wrażenia z tego spotkania przekazał jeden z jego uczestników – Czesław Glemp.

Myśl o spotkaniu nurtowała nas od dawna. Praca i rozwiązywanie rozmaitych, czasami dość skomplikowanych problemów życia codziennego odsuwała decyzje o spotkaniu na coraz to późniejszy termin. Jednak zbliżająca się data być może ostatniej z okrągłych rocznic, kiedy jeszcze można było się spotkać w dość szerokim gronie i status emeryta, w którym znaleźli się już prawie wszyscy (prawie, bo najmłodszy z nas Andrzej, 70-latek, zgodnie z profesorskim prawem, przechodzi na emeryturę w tym roku), obligowały do podjęcia decyzji. Trudów organizacyjnych podjęli się emeryci UMK, Jurek Kotas i Paweł Jarek oraz olsztynianin Robert Pieczkowski. Piśzę „trudów”, bo zdajemy sobie sprawę, ile rozmów musieli odbyć, ile listów napisać, ilu dokonać uzgodnień. Spotkanie wyznaczono na 2 września 2005. Lepiej późno niż wcale. (...)

Jestem emerytem z 19-letnim stażem, ale roboty mam huk – tak się złożyło. Dzień 2 września wyczyściłem jednak z wszelkich zajęć, aby spotkać się z koleżankami i kolegami, z którymi kończyłem studia w 1955 roku. W roku 2005, właściwie od jego początku, prowadziliśmy rozmowy telefoniczne i wymienialiśmy korespondencję z Tolkim Stawikowskim, aby doprowadzić do naszego spotkania. Niestety, nie mogliśmy ustalić terminu. Dopiero w przeddzień naszego zjazdu zjawiłem się przed jego domem. *Czy się poznamy? Czy w dziadku z siwą brodą, powłóczącym nogami rozpoznasz dawnego sportowca? – Na pewno tak! – optymistycznie zawyrokował Tolek. – A ja mam na głowie resztki siwych włosów!* A czy można opowiedzieć historię pięćdziesięciu lat życia w ciągu trzech godzin? Na pewno nie! Siedząc przy kawie w mieszkaniu Tolka, dotykaliśmy najistotniejszych fragmentów naszych życiorysów, wspominaliśmy i ocenialiśmy. Natłok wspomnień o różnych zdarzeniach, miłych, lecz i dramatycznych, zmęczył nas, przynajmniej mnie. Tolek był wyraźnie zaskoczony moją nie najlepszą formą fizyczną i psychiczną. Zorientowawszy się jednak w sytuacji, na czas pobytu w Toruniu, zaopiekował się mną, wożąc także po mieście, z wprawą rajdowca.

W dniu spotkania, na parę minut przed umówioną godziną, zajechaliśmy z Tolkim przed gmach, za naszych czasów Biblioteki Uniwersyteckiej, obecnie Wydziału Matematyki i Informatyki. Na miejscu są już organizatorzy: Jurek, Paweł i Robert oraz kilkoro uczestników. Kto? Koleżanki można rozpoznać. Jadzia, starościna jednej z grup studenckich naszego rocznika, niewiele się zmieniła. To samo troskliwe spojrzenie i chęć pomocy zagubionym. Objęła natychmiast duchowe przywództwo nad grupą. W odpowiednim czasie inicjowała modlitwy i prosiła mi wierzyć – bo jestem wielokrotnym świadczeniobiorcą tego typu usług, i to z najwyższego szczebla – robiła to w sposób profesjonalny. Jestem przekonany, że wczuwając się ponownie w rolę starościny, notowała w pamięci, kto się przeżegnał, a kto nie. Słyszała skądś o moim pogmatwanym życiu osobistym i z obawą o zbawienie mojej duszy przyglądała mi się uważnie. Jadziu! Mogę Ci zapewnić, że sprawę mam zaklepaną! Gdybym zapukał do bram niebios, św. Piotr, jako zawodowy rybak, wpuścił po znajomości starego wędkarza – amatora. Poza tym odkryłem, że tak powiem doświadczałam, furtkę do nieba. Dusza, opuszczając powłokę cielesną, unosi się, jak wiadomo, do góry. Nie gdzieś w bok, czy po skosie, ale do góry, pionowo. A co my tam mamy? Na przecięciu pionu ze sferą niebieską mamy zenit, punkt przypisany indywidualnie każdemu, wędrujący wraz z nim po sferze. To jest punkt taki trochę rozmazany, leżący na wyimaginowanej powierzchni, ale dusza przez niego się przecisnęła. Byłem tam, prowadzony przez swego anioła stróża, który utrudzony pilnowaniem mnie, rażno zmierzał ku bezkresnym przestrzeniom, pełnym ambrozji i nieróbstwa. Zwolniłem go, niech sobie pohasa po kwiecistych łączkach Edenu, a sam wróciłem. Drogę mam jednak przetartą.

Basia, zawsze pogodna i uśmiechnięta, stała się poetką. Zarecytowała nam jeden ze swych wierszy. Wiersz poważny i pełen mądrości. Nagrodziliśmy go szczerymi brawami. Helenka, zawsze poważna, ciemnowłosa doskonałość, stała się, dzięki lekkiej siwiznie, jeszcze bardziej dostojna. Gdy nas opuszczała po obiedzie, tak tro-

chę po angielsku, pobiegłem za nią, aby się pożegnać. Zobaczyłem wtedy na jej obliczu cień uśmiechu, po raz pierwszy, mam nadzieję, że nie ostatni, a nawet spodziewam się pełnego uśmiechu. Wszystko to jest z pewnością nasza wina. Koleżanki z roku traktowaliśmy (no, może z wyjątkiem Zenia, który w Grażynie ujrzał również kobietę) tylko jak – koleżanki.

Ta lekko pochylona, szczupła postać, to Rysiu. Mało się zmienił, ale może dlatego poznałem go od razu, gdyż spotkaliśmy się kiedyś na jakimś kursie nauczycielskim i oczywiście widziałem go w TV, w teleturnieju „Jeden z Dziesięciu”. Rysiu zawsze patrzył na świat trochę pod innym kątem. Stąd jego aktualne zainteresowania twórczością pisarską, którą można określić tak: *Ryszanek lubi słowne igraszki, pisze fraszki*. I nie tylko fraszki.

A oto stoi przede mną osoba dość korpulentna, w której trudno mi rozpoznać Kazię, szczupłego, wręcz chudego biegacza na długich dystansach. W czasach studenckich, jako „azetesiacy”, byliśmy blisko. Treningi. Zawody. Pamiętam, jak sędziowałem, gdy Kazik bił rekord województwa w biegu godzinowym. Przez godzinę Kaziu krążył po bieżni, za nim, w pewnej odległości, Janusz Lankauf i rekord padł, Kazik przebiegł ponad 17 km.

Genka, biegacza na wszelkich możliwych dystansach, poznałbym od razu, gdyby nie gruby, lekko posiwiły wąs. Na ostatnim roku studiów mieszkaliśmy razem, gdzieś na Bydgoskim Przedmieściu, w dziewięcioosobowym pokoju. Dla nas, sportowców, było za tłoczno, za duszno i za ciemno. Przenieśliśmy się z Genkiem na przylegającą werandę, gdzie nikt nie chciał zamieszkać, a było dużo światła i powietrza. Pomieszczenie było na tyle duże, że mieściły się tam dwa łóżka, stół i jakieś szafki. Wszystko było w porządku, dopóki było ciepło. Pomieszczenie to, oprócz naszego mieszkania, pełniło też funkcję świetlicy, a ogólniej mówiąc, sali rozrywkowo-balowej dla połowy akademika. Tam się grało w karty, jadło i piło. Gorzej było, gdy przyszła zima i ze szklanki wody zostawionej na stole, zrobiła się szklanka lodu. Dla mnie i Genka było to jednak małe piwo.

Dokończenie na str. 10

Prosimy do sali! To Jurek. Gdy zespół jest dwu-, a tym bardziej trzysobowy, zgodnie z dobrze znana żołnierską zasadą, jeden musi być dowódcą. Na czele trzyosobowego komitetu organizacyjnego naszego zjazdu jest Jurek. Słuszną posturą, posiwiałe skronie, wysokie czoło, pogodne oblicze, ale zdecydowane spojrzenie, nie mówiąc już o walorach wewnętrznych, predysponują go do kierowania tym szczupłym gronem. Podążamy za nim rozproszoną gromadką, w której, na czas naszego spotkania, znikają stopnie i tytuły naukowe, osiągnięcia i porażki w pięćdziesięcioleciu. Jesteśmy w latach pięćdziesiątych, z ówczesną hierarchią ważności spraw i spojrzeniem na siebie jako młodych ludzi. Natomiast Pawła postrzegamy jako najzdolniejszego z nas, zawsze służącego pomocą w rozwiązywaniu wszelkich problemów matematycznych, który jednak nie odmówi uzupełnienia czwórki brydżowej i wychylenia toastu za pomyślność. (...)

Jesteśmy na sali i przewodnictwo obejmuje Robert. W swym starannie przygotowanym przemówieniu powitalnym sprowadza nas z zamierzchłych czasów wieku XX, w wiek XXI. Milczeniem i modlitwą czcimy tych, którzy odeszli: Ritę Klimkę (†1957), Irenę Wierchowską (†1998), Jana Krajewskiego (†1986?), Bogumiła Żurańskiego (†1995?), Piotra Drażkowskiego (†2000?), Ignacego Nikoniuka (†2000). Te znaki zapytania przy datach świadczą, że rozproszeni po Polsce i poza jej granicami, niewiele o sobie wiemy. Aby sprawę uporządkować, Robert, w charakterystycznym dla siebie żarciku, szereguje peleton zmierzający do nieba, według starszeństwa. Najstarszym w naszym gronie, z rocznika 1929, jest Genek i on ma pierwszeństwo w kolejce do bramy. Najmłodszy, z rocznika 1935, to Andrzej i ma obowiązek puścić wszystkich przed siebie. Geniu zapowiada, że będzie skutecznie hamował ruch peletonu do nieba i chwala mu za dobre chęci. Kolejność i tak wyznaczy los.

Uparcie wracamy jednak do XX wieku. Odrzeczujemy wspomnienia z młodych lat, czasem są one zniekształcone, czasem trochę ubarwione. Czy pamiętacie jak..., na ćwiczeniach z ..., wiosną 53 roku..., na wy-

kładzie Leona... itd., itd. Mietek wspomina swoje perypetie z dostaniem się na studia. Pamiętam, że dołączył do nas znacznie później. Jeszcze później niż ja. Leon przyjął mnie 12 X, uznając zdany egzamin na AWF w Warszawie za wystarczający do studiowania matematyki na UMK. Heniek, zawsze pogodnie usposobiony i uśmiechnięty, wewnątrz jednak poważny i zasadniczy, nie zmienił się pod tym względem i biorąc udział w zjeździe, myślami był już w przyszłości. Urwał się po oficjalnych uroczystościach.

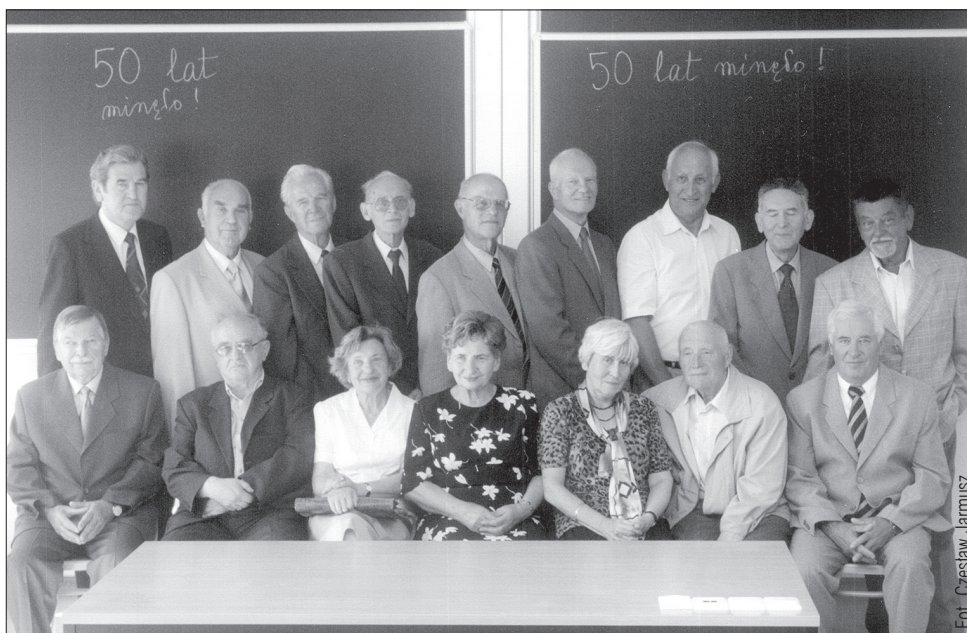
Nietrudno było rozpoznać Jurka Pieczeniewskiego. Jego charakterystyczny wygląd i niekonwencjonalne reakcje na rozmaite zdarzenia, zapamiętane z czasów młodości pozostały niezmiennie, choć na

siedzącego po mojej lewej stronie Tolka i po prawej – Jasia.

Jasia, który rozpoczął studia na fizyce, przenosząc się w trakcie na astronomię, znam jeszcze ze szkoły średniej, z „Kasprowicza”. Jak go krótko scharakteryzować? Jasiu czuje się w swoim żywiole, przy suto zastawionym stole. Wszystko się zgadza. Na uczcie w „Kosmosie” siedzieliśmy obok siebie i mieliśmy możliwość nie tylko wspominać, ale także poznać fragmenty naszych życiorysów z minionego pięćdziesięciolecia.

Jurek daje hasło do wyjazdu na cmentarz. Pakujemy się do aut i ruszamy na nowy cmentarz w poszukiwaniu grobu prof. Jeśmanowicza. Od razu widać, kto jest z nas najmłodszy. Zaledwie 70-letni

Andrzej, rozebrany do kości, w promieniach grzejącego słońca, rażąco dysponuje przywiezionymi na groby kwiatami. Otwarta przestrzeń pod kopułą nieba, nieosłonięta żadnymi sztucznymi tworami ludzkich rąk, to jego żywioł. Gdzieś tam na nieboskłonach, niewidocznych, tkwią obiekty, które przed nim nie kryją swych tajemnic. Jadzia w roli księdza, my w skupieniu oddajemy hołd naszemu Profe-



Absolwenci matematyki i astronomii z 1955 roku. W pierwszym rzędzie od lewej siedzą: Eugeniusz Perdenia, Kazimierz Tuszyński, Barbara Szurkowska, Jadwiga Derkowska, Helena Miczyńska, Jerzy Pieczeniewski, Mieczysław Korabiec. W drugim rzędzie stoją: Robert Pieczkowski, Jerzy Kotas, Henryk Guściora, Paweł Jarek, Jan Hanasz, Antoni Stawikowski, Andrzej Woszczyk, Ryszard Rudnicki, Czesław Glemp.

oko widać było, że coś mu dolega. W czasie spotkania powiedział, że miał „zawał mózgu”. Zmęczony opuścił nas w połowie imprezy.

Rysiu obdarował każdego z nas tomikiem swych fraszek i aforyzmów zatytułowanym „Umysłem i sercem”, opatrując każdy egzemplarz stosowną dedykacją i autografem. Każdy egzemplarz był starannie obłożony białym papierem. Cały Rysiu! Paweł obdarował każdego pięknie wydaną teką własnoręcznie wykonanych grafik najważniejszych zabytków Torunia. Znałem ten rodzaj twórczości Pawła, ale zawsze każde zetknięcie z nią wywiera duże wrażenie. Każdy uczestnik naszego zjazdu otrzymał także materiały dotyczące bieżących spraw UMK, w tym o pięćdziesięcioleciu Obserwatorium Astronomicznego UMK, w opracowaniu siedzącego naprzeciw mnie Andrzeja. Publikację zdobi rysunek prof. Leona Jeśmanowicza z 1950 roku, na którym wyimaginowane są postacie prof. Dziewulskiego i prof. Iwanowskiej. W tekście powtarzają się nazwiska,

siedzącego po mojej lewej stronie Tolka i po prawej – Jasia. Jedziemy na stary cmentarz, by podumać nad grobami wybitnych astronomów, naszych mistrzów: prof. Dziewulskiego i prof. Iwanowskiej.

Czas zakotwiczyć się w „Kosmosie”, aby pokrzepić nadwątłone siły strawą doczesną. Przy stole rozmowy i podejmowanie decyzji. Musimy spotkać się za rok. Nie mamy czasu na czekanie na jakąś okrągłą rocznicę. W myślach, we wspomnieniach, cofnęliśmy się o 50 lat. Odrzeczaliśmy z pamięci zdarzenia dawne, czasem radosne, czasem smutne, zawsze jednak warte przypomnienia. To była przecież nasza młodość! Terazniejszość jednak nie daje o sobie zapomnieć. Powoli, pojedynczo, uczestnicy przypominając sobie o bieżących obowiązkach, wymykają się z biesiady. Program naszego zjazdu przewiduje jeszcze różne atrakcje przed kolacją i kolację. Jednak my z Tolkiem urywamy się już po obiedzie. Do zobaczenia za rok!

Czesław Glemp,

Toruń, Szczycno, wrzesień 2005

Warto studiować

Uruchamiane po raz pierwszy na naszej uczelni trzy nowe kierunki: kulturoznawstwo, kosmetologia oraz archiwistyka i zarządzanie dokumentacją, cieszą się dużym zainteresowaniem kandydatów na studia. Ostatni z wymienionych kierunków jest unikatowy – studiować można go tylko na UMK.

Prowadzone przez Wydział Filologiczny kulturoznawstwo przygotować ma studenta do samodzielnego poruszania się w obszarze tzw. korespondencji sztuk. Zdobędzie on ogólną wiedzę z zakresu historii, antropologii i socjologii kultury, ale też konkretną wiedzę na temat kultury artystycznej, sztuk (literatury, sztuk plastycznych, teatru i filmu) i wzajemnych relacji, jakie między tymi sztukami zachodzą. Pozna mechanizmy funkcjonowania kultury, a zdobyta wiedza i umiejętności pozwolą mu na twórcze rozumienie sztuki i kultury artystycznej.

Absolwent będzie przygotowany do podejmowania działań w takich dziedzinach, jak: organizacja życia kulturalnego (twórca, animator kultury, instruktor), edukacja kulturalna i popularyzacja kultury (krytyk, nauczyciel) oraz zarządzanie instytucjami kultury (menadżer). Ukończenie tych studiów umożliwia podjęcie pracy w placówkach kulturalno-oświatowych oraz instytucjach mających związek z życiem kulturalnym (redakcjach, agencjach artystycznych, stowarzyszeniach, fundacjach itp.).

Umiejętność współpracy z ludźmi, kierowania zespołami oraz zarządzania placówkami kosmetycznymi powinni opanować w trakcie studiów absolwenci kosmetologii, prowadzonej przez Wydział Farmaceutyczny Collegium Medicum UMK (do tej pory kosmetologia funkcjonowała tylko jako specjalność na studiach niestacjonarnych na Wydziale Nauk o Zdrowiu). Absolwent będzie przygotowany do pracy w gabinetach kosmetycznych o pełnym zakresie świadczonych usług (planowanie i poprawne wykonanie zabiegów, prawidłowe odczytanie składu kosmetyku i ustalenie jego zastosowania, zorganizowanie i prowadzenie gabinetu kosmetycznego) oraz współpracy z lekarzem dermatologiem. Ze względu na współodpowiedzialność za zdrowie i wygląd pacjenta, uwarunkowany zostanie na wykonywanie zawodu ze szczególną starannością, zgodnie z zasadami etyki zawodowej i przepisami prawnymi.

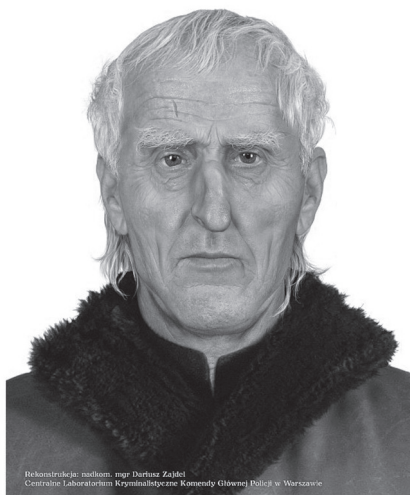
Ukończenie kierunku archiwistyka i zarządzanie dokumentacją da przygotowanie do pracy administracyjnej, do zarządzania różnego rodzaju dokumentacją na każdym etapie jej powstawania: w kancelarii, archiwum bieżącym (zakładowym), archiwum historycznym oraz ośrodka dokumentacyjnym, z położeniem nacisku na dokumentację aktową. Absolwent tego kierunku będzie mógł pracować w każdym biurze jako asystent lub menadżer, będzie potrafił obsługiwać nowoczesny sprzęt elektroniczny i utrzymywać kontakty z mediami itp. Ukończenie tego kierunku przygotowuje także do pracy na stanowisku archiwisty – w zakresie gromadzenia, przechowywania, opracowywania i udostępniania materiałów archiwalnych, a także specjalisty – w zakresie zarządzania dokumentacją, niezależnie od typu instytucji. Może też wykonywać prostsze prace w archiwum historycznym. Po drugim roku studiów przewidziana jest 20-dniowa praktyka w instytucjach i archiwach różnego typu (państwowe, kościelne, zakładowe i inne).

Wszystkie trzy kierunki kończą się nadaniem tytułu zawodowego licencjata. Studiować je można w trybie stacjonarnym, a kosmetologię – także w trybie niestacjonarnym.

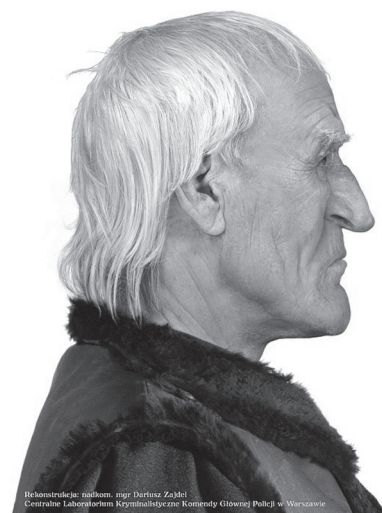
(kin)

Oto nasz patron!

Ta wiadomość, ogłoszona 3 listopada 2005 r., zabrzmiała sensacyjnie: we Fromborku odnaleziono szczątki Mikołaja Kopernika. Wiemy już nie tylko, gdzie został pochowany, ale nawet udało się odtworzyć wygląd jego twarzy. Wprawdzie naukowcy jeszcze się asekurują, ale przyznają, że prawdopodobieństwo tego, iż odnaleziono grób właśnie Kopernika, sięga prawie 100 procent.



Rekonstrukcja: namalował: mgr Dariusz Zajdel
Centralne Laboratorium Kryminalistyczne Komendy Głównej Policji w Warszawie



Rekonstrukcja: namalował: mgr Dariusz Zajdel
Centralne Laboratorium Kryminalistyczne Komendy Głównej Policji w Warszawie

Kierujący pracami archeolog prof. Jerzy Gąssowski, z Wyższej Szkoły Humanistycznej w Pułtusk, przyznaje, że oto teraz możemy obejrzeć Kopernika jako starego już i schorowanego człowieka. I z bardzo dużym prawdopodobieństwem mówić, że chodzi właśnie o wielkiego astronoma. Większą pewność dać mogą już jedynie badania DNA. Materiał porównawczy miałby pochodzić z grobu biskupa Łukasza Watzenrode, wuja Mikołaja Kopernika. O bardzo dużym prawdopodobieństwie, że w katedrze fromborskiej odnaleziono szczątki wielkiego astronoma mówi także prof. Karol Piasecki z Uniwersytetu Szczecińskiego.

Niespodzianka naukowa jest spora. Jeszcze niedawno w wywiadzie dla „Głosu Uczelni” prof. Gąssowski mówił: „Realne szanse odnalezienia szczątków Kopernika są niewielkie, ale w moim przekonaniu, dopiero teraz po raz pierwszy są one szukane tam, gdzie trzeba. Bo na przestrzeni trzech ostatnich stuleci grobu Kopernika szukano już trzy razy”.

Dlaczego były tak wielkie problemy z odnalezieniem tego miejsca pochówku? Wszak chodzi o jakże sławną osobę!

– Kopernik zmarł, gdy jego wielkie dzieło ukazywało się drukiem. Do tego czasu był jednym z kilkunastu kanoników fromborskich – wyjaśnia prof. Gąssowski. – Owszem, był znany wśród matematyków, astronomów, ale była to popularność w bardzo specjalistycznym kręgu. Zmarł, nie zostawiając w testamentie żadnego polecenia co do pochówku, jakiegoś pomnika, którego w tej sytuacji nie miał. Na dodatek jego dzieło było bardzo źle widziane, a nawet potępione.

Tropem, jak się okazało słusznym, była wskazówka, iż fromborskich kanoników chowano najczęściej w pobliżu ołtarza, którymi

się opiekowali (w przypadku Kopernika w grę wchodził obecny ołtarz Św. Krzyża). Do poszukiwań użyto georadaru. Szukano grobu osoby, która w chwili śmierci miała 70 lat. Aż w końcu udało się odnaleźć szczątki Kopernika, a dokładnie jego czaszkę. Na jej podstawie w Centralnym Laboratorium Kryminalistycznym Komendy Głównej Policji odtworzono wygląd zmarłego. Ten wizerunek porównano ze znanymi portretami astronoma. Trzeba przyznać, że porównanie robi wielkie wrażenie. Naukowcy zwracają uwagę m.in. na bliźnię w okolicach lewego łuku brwiowego (w tym miejscu na czaszce jest ślad po ranie), pourazowe skrzywienie nosa.

I co będzie dalej? Zapewne kolejnym krokiem ku stuprocentowej pewności staną się wspomniane badania DNA. A gdyby i one dały pozytywny wynik, zapewne czeka nas ponowny uroczysty pogrzeb Mikołaja Kopernika.

Winicjusz Schulz

Gdzie jest Kopernik?

- Mikołaj Kopernik zmarł w 1543 roku we Fromborku. Przez setki lat nie znano dokładnego miejsca jego pochówku.
- Jednym z pomysłodawców poszukiwań grobu astronoma jest biskup dr Jacek Jezierski z kurii mazurskiej.
- Do poszukiwań oraz identyfikacji szczątków Kopernika wykorzystano m.in. georadar, techniki komputerowe. Ostateczne potwierdzenie mają dać wyniki badań DNA.

(win)

Z życia Stowarzyszenia Absolwentów UMK

2005 rok

19 lipca na posiedzeniu Zarządu w obecności prezesa Barbary Bielickiej omawiano przygotowania do XI Zjazdu Stowarzyszenia Absolwentów UMK. W części oficjalnej przewidziano wystąpienia prezesa S.A. i zaproszonych gości, wykład okolicznościowy, wręczenie listów gratulacyjnych z okazji 50-lecia ukończenia studiów. Podczas Zjazdu odbędzie się także Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze, na którym omawiane będą proponowane zmiany w statucie Stowarzyszenia.

24 sierpnia obrady Zarządu prowadził wiceprezes Ryszard Olszewski. Poinformował zebranych, iż decyzją nowego rektora prof. Andrzeja Jamiołkowskiego nastąpiła zmiana opiekuna Stowarzyszenia i funkcję tę, dotychczas pełniącego przez prorektora prof. Grzegorza Jarzembkiego, obejmie prorektor ds. studenckich prof. Leszek Kuk. Cały czas trwają przygotowania do XI Zjazdu i już wiadomo, że uczestniczyć w nim będzie około 250 osób. Wykład pt. „Mój uniwersytet, moje miasto” wygłosi astronom dr Cecylia Iwaniszewska.

2 września zwołano dodatkowe posiedzenie Zarządu w związku z informacją, iż prezes Barbara Bielicka z ważnych powodów osobistych nie poprowadzi XI Zjazdu. Przewodnictwo części oficjalnej powierzono wiceprezesowi Ryszardowi Olszewskiemu, a części sprawozdawczo-wyborczej Ewie Zalewskiej. Scenariusz przygotowały Danuta Seweryn-Ciesielska i Izabela Walczyk.

3-4 września odbył się XI Zjazd Stowarzyszenia Absolwentów pn. „Jesienne Powroty 2005” (szczegółową relację z tego wydarzenia można przeczytać na str. 14 i 15). W drugiej części Zjazdu odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze Stowarzyszenia. Na przewodniczącą zebrania wybrano Ewę Zalewską, a na sekretarza Izabelę Walczyk. Rzeczowe i finansowe sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia za okres od września 2003 do września 2005 przedstawił zebrany wiceprezes Stanisław Krause. Podstawową działalnością było wypełnianie zadań zawartych w statucie Stowarzyszenia. W omawianym okresie odbyło się 18 posiedzeń Zarządu i 8 posiedzeń Rady. Zorganizowano kolejne zjazdy: „Jesienne Powroty 2003” i „Jesienne Powroty 2004”. W 2003

roku spotkało się około 250 osób, w 2004 roku X Zjazd zgromadził około 450 uczestników. W ramach tych zjazdów odbyły się oddzielne spotkania kierunkowe: absolwentów biologii z lat 1952–1974 (około 150 osób), geografów z rocznika 1993, prawników-absolwentów z roku 1952 i 1969, chemików z roku 1956, 1962, 1968, historyków-absolwentów z kilku lat i z roku 1969, geografów z 1974 roku, polonistów z 1974 roku. W dniach od 13 do 15 września 2003 roku odbył się w Toruniu i w Iławie zjazd absolwentów hydrobiologii z roczników 1952–2003.

W omawianym okresie liczba członków Stowarzyszenia przekroczyła 1200 osób, z których 40 procent to renciści i emeryci. Składki członkowskie są ciągle w tej samej wysokości:

wadzić dopiero w przyszłym roku, natomiast aktualnym członkom Rady, których kadencja kończy się w roku 2005 przedłużyć pozostanie w Radzie do 2006 roku. Chodzi o harmonijną, nieprzerwaną pracę Rady i Zarządu. Ta propozycja również spotkała się z powszechną zgodą. Wśród członków Rady, których kadencja wygasła w 2005 roku była kol. Anna Ejtminowicz (która zmarła w tym roku). Zaproponowano dokooptowanie do Rady Wojciecha Kowalczyka z Gdańska, absolwenta prawa z 1964 roku, który wyraził zgodę na kandydowanie. Kandydaturę tę przyjęto jednogłośnie.

14 października na posiedzeniu Zarządu księgowa Jadwiga Kazuro przedstawiła sprawozdanie finansowe z XI Zjazdu „Jesienne Powroty”. Po rozliczeniu wpływów i kosztów pozostała kwota 1162 zł, którą Zarząd zaproponował przeznaczyć na cele statutowe. Prezes Barbara Bielicka i rzecznik prasowy Stowarzyszenia Danuta Seweryn-Ciesielska zdążyły z wizyty u obecnego naszego opiekuna, prof. Leszka Kuka. Rozmowa dotyczyła działalności Stowarzyszenia, zjazdów „Jesienne Powroty” i biuletynu „Absolwent”. Rektor Kuk zapewnił swoje uczestnictwo w Zarządzie i Radzie Stowarzyszenia.

Zmiany w statucie zobowiązała się odpowiednio zredagować i przesłać do Sądu Rejestrowego kol. Ewa Zalewska.

7 listopada na posiedzeniu Zarządu w dalszym ciągu omawiano sprawy związane z wydawaniem biuletynu „Absolwent”. Zastanawiano się również nad możliwością prowadzenia działalności gospodarczej przez nasze Stowarzyszenie.

6 grudnia na posiedzeniu Zarządu ustalono, iż kol. Jadwiga Kazuro zwróci się do Urzędu Skarbowego z prośbą o podanie przepisów dotyczących zasad prowadzenia działalności gospodarczej przez stowarzyszenia. Ustalono porządek obrad Rady, które odbyło się bezpośrednio po zebraniu Zarządu. Członkowie Rady pozytywnie ocenili organizację XI Zjazdu „Jesienne Powroty 2005”. Z pozytywną oceną spotkały się również placówki usługowe, z których usług pierwszy raz skorzystało, po zlikwidowaniu Działu Żywnienia Zbiorowego na UMK. Rada Stowarzyszenia podjęła uchwałę o przekazaniu nadwyżki 1162 zł (po rozliczeniu finansowym XI Zjazdu) na cele statutowe.



Fot. Alina Dauksza-Wiśniewska

W trakcie jednego z posiedzeń Rady Stowarzyszenia

20 złotych rocznie dla osób pracujących, 10 zł dla emerytów i rencistów. Bołączką Stowarzyszenia jest nieregularne opłacanie składek przez wielu członków.

Działalność merytoryczna i finansową Stowarzyszenia i Rady oceniała również Komisja Rewizyjna. Wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorium dla Zarządu i Rady zebrani przyjęli jednogłośnie.

W imieniu Rady Stowarzyszenia Absolwentów UMK członek Zarządu Ewa Zalewska zaproponowała następujące 3 zmiany w statucie: zmiana pierwsza dotyczy par. 27, pkt. 1 i pkt. 2. Według dotychczasowych zasad członkowie Rady wybierani byli na okres 4 lat, a członkowie Zarządu na 2 lata. Proponuje się, żeby kadencja Rady i Zarządu była jednakowa i trwała 6 lat. Zmiana druga dotyczyła par. 33, pkt. 2. Dotychczas Rada składała się z 30 członków, proponuje się zmniejszyć liczebność Rady do 20 członków. Zmiana trzecia odnosiła się do par. 35, pkt. 2. Rada zaproponowała wykreślenie pkt. 2, par. 35, który zabrania piastowania stanowiska prezesa przez aktualnego pracownika UMK. Każdą z proponowanych zmian poddano osobnemu głosowaniu. Przyjęto je jednogłośnie.

Następnie Ewa Zalewska zaproponowała, aby wybory do Rady, według nowych zasad, przepro-

Dokończenie na str. 13

Majówka u astronomów

W niedzielne popołudnie, 28 maja br., ponad 80-osobowa grupa absolwentów UMK różnych kierunków (od edukacji artystycznej po zarządzanie i marketing) i roczników (od absolwentów z lat 80. po tegorocznych) wzięła udział w „Astronomicznej Majówce”, zorganizowanej w ramach Programu „Absolwent UMK” przez Centrum Promocji i Informacji. Impreza odbyła się w Centrum Astronomii UMK w podtoruńskich Piwnicach.

Astronomowie dr hab. Andrzej Strobel, prof. UMK, oraz mgr Eugeniusz Pazderski oprowadzili uczestników spotkania po Centrum – pokazali największy w Europie Środkowej radioteleskop oraz jego sterownię, a także teleskopy optyczne. Można było oglądać plamy na Słońcu i poznać historię powstania Centrum Astronomii oraz prowadzonych w nim badań. Po spotkaniu jedna z absolwentek napisała: „Prof. Strobel to genialny prelegent; jego barwne opowieści zachwyciły nas. Powinien pisać powieści popularnonaukowe!”

Po zwiedzaniu nadszedł czas na oczekiwane przez wszystkich spotkanie z profesorem Aleksandrem Wolszczanem, odkrywcą pierwszego układu planetarnego poza Układem Słonecznym, znanym

na całym świecie wychowankiem toruńskiej astronomii. Profesor Wolszczan opowiadał o roli wykształcenia w rozwijającym się świecie

również o swojej codziennej pracy naukowca i niełatwych poszukiwaniach funduszy na badania. Zachęcony pytaniami absolwentów,

wspomnił o wyścigu Amerykanów z Chińczykami na Księżyc. Zapytany o pasje prof. Wolszczan zdradził, że lubi oglądać niebo przez niewielki teleskop optyczny oraz ... gotować.

Ostatnie chwile w Centrum Astronomii wypełniły rozmowy przy piknikowym poczęstunku – były grilowane kielbaski, chleb ze smalcem i ciasto drożdżowe. Absolwenci korzystali również z okazji, by zrobić sobie zdjęcie z profesorem Wolszczanem. Jak co roku rozstaliśmy się w świetnych humorach, z nadzieją na kolejne spotkanie.

Małgorzata Bujak



Dokończenie ze str. 12

2006 rok

11 stycznia na posiedzeniu Zarządu podjęto następujące ustalenia: konieczna jest szybka aktualizacja strony internetowej Stowarzyszenia, do istniejących już wiadomości należy dołączyć krótką historię z dziesięcioletniej działalności Stowarzyszenia Absolwentów UMK oraz zawiadomienie o „Jesiennych Powrotach 2006”. Omówiono program najbliższego posiedzenia Rady.

27 stycznia na posiedzeniu Rady omawiano bieżącą działalność i plan pracy Stowarzyszenia na 2006 rok. Główne punkty tego programu to: organizacja XII Zjazdu „Jesiennie Powroty 2006”, powołanie do życia klubu S towarzyszenia na Wybrzeżu, nawiązanie współpracy z Collegium Medicum i jego absolwentami.

Było to pierwsze spotkanie Rady w roku 2006. W części nieoficjalnej, przy kawie, ciasteczkach i lampce wina życzone sobie zdrowia i dalszej owocnej pracy na rzecz naszego Stowarzyszenia i Uniwersytetu.

9 marca na roboczym spotkaniu członków zarządu ustalono treść informacji na stronę internetową UMK o działalności naszego Stowarzyszenia. Rozpoczęły się wstępne przygotowania do XII Zjazdu.

17 marca w Gdańsku spotkała się grupa inicjatywna, której celem jest utworzenie Klubu Absolwentów UMK, mieszkających obecnie w Trójmieście i na Pomorzu Gdańskim. W skład tej grupy wchodzi: Wojciech Kowalczyk (prawnik), Krzysztof Łotocki (biolog), Aurelia Nenczak (polonistka), Małgorzata Samojłowicz (ekonomistka), Izabela Sawicka-Borejko

(prawnik), Joanna Stańczak (biolog), Jadwiga Śmigielka (biolog), Izabela Walczyk (biolog), Mirosław Zeidler (zabytkoznawca). Omówiono cele działalności klubowej i harmonogram pracy organizacyjnej.

28 kwietnia posiedzenie Rady poświęcone było ocenie działalności Stowarzyszenia w roku 2005 i ustaleniu programu działania na 2006 rok. Rzeczone sprawozdanie z działalności za ubiegły rok przedstawił wiceprezes Andrzej Chmarzyński, a finansowe wiceprezes Stanisław Krause. Protokół oceniający działalność merytoryczną i finansową naszego Stowarzyszenia odczytał przewodniczący Komisji Rewizyjnej Tomasz Szczurek. Komisja stwierdziła, że finanse Stowarzyszenia pod względem rzeczowym i formalnym były prowadzone w sposób prawidłowy, a całokształt działalności Stowarzyszenia w roku 2005 zasługuje na wysoką ocenę. Na wniosek Komisji, Rada udzieliła jednogłośnie absolutorium Zarządowi za rok 2005.

W posiedzeniu uczestniczyli także członkowie grupy inicjatywnej powstającego Klubu Absolwentów na Wybrzeżu Gdańskim: Krzysztof Łotocki i Mirosław Zeidler. Utworzenie Pomorskiego Klubu Stowarzyszenia Absolwentów UMK z siedzibą w Gdańsku (taka będzie oficjalna nazwa) planowane jest na 13 maja 2006 r. W najbliższych dniach rozesłane zostaną zaproszenia do 400 absolwentów UMK mieszkających na Pomorzu Gdańskim, których adresy udało się ustalić.

13 maja odbyło się w hotelu „Rezydent” w Sopocie II spotkanie Absolwentów UMK związanych z Wybrzeżem Gdańskim. W spotkaniu uczestniczył Rektor UMK prof. Andrzej Jamiołkowski oraz b. prorektor prof. Janusz Małek. Szczegółowa relacja z oficjalnej części tego spotkania została zamieszczona w czerw-

cowym numerze „Głosu Uczelni”. W spotkaniu uczestniczyło ponad 80 osób z wielu kierunków studiów, także z innych regionów Polski, a nawet trzech absolwentów fizjoterapii Akademii Medycznej w Bydgoszczy, która obecnie jest przyłączona do UMK. Duża frekwencja i serdeczna, przyjazna atmosfera tych spotkań zachęcają do działania. W części roboczej dyskutowano nad założeniami działalności twórczego Klubu oraz nad Statutem Stowarzyszenia Absolwentów UMK. Do czasu załatwienia niezbędnych formalności działać będzie w Gdańsku grupa inicjatywna Klubu w składzie: Krzysztof Łotocki, Aurelia Nenczak i Małgorzata Samojłowicz. „Łącznikami” między grupą absolwentów matematyki będą Jerzy Lisiecki ze Słupska, a grupą historyków – Romualda Włodarczak z Malborka.

30 czerwca odbyły się zebrania Zarządu i Rady Stowarzyszenia Absolwentów UMK. Zapoznano się z przebiegiem spotkania Pomorskiego Klubu Stowarzyszenia Absolwentów UMK, które odbyło się 13 maja w Sopocie. Obecni na posiedzeniu Rady gdańszczanie: Aurelia Nenczak i Wojciech Kowalczyk poinformowali o dalszych planach klubowych i przekazali na piśmie swoje uwagi do statutu Stowarzyszenia. Omawiano też sprawy organizacyjne związane z XII Zjazdem Absolwentów, który odbędzie się w tym roku w dniach 9–10 września. Członek Zarządu Cecylia Iwaniszewska poinformowała o rozmowach w sprawie wygłoszenia wykładu uniwersyteckiego dla uczestników Zjazdu. Wyслушano informacji o konieczności zmian na koncie Stowarzyszenia.

Lipiec – nadal trwają przygotowania do wrześniowego Zjazdu. Wysłano około 1500 zaproszeń do absolwentów.

I.W., D.C.

Duma i radość

XI Zjazd Stowarzyszenia Absolwentów UMK – imprezy odbywającej się pod stałą nazwą „Jesienne Powroty” – miał w roku ubiegłym szczególny charakter. Odbywał się w jubileuszowym roku 60-lecia Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i 10-lecia istnienia Stowarzyszenia Absolwentów. Te akcenty przewijały się 3 września podczas spotkania w uniwersyteckiej Auli, do której przybyło około 350 absolwentów.

Spotkanie prowadził wiceprezes Stowarzyszenia, radny Torunia Ryszard Olszewski. Wśród gości obecni byli m.in. prorektorzy UMK, profesorowie Leszek Kuk i Grzegorz Jarzembski, prezydent Torunia Michał Zaleski, prezydent Bydgoszczy Konstanty Dombrowicz, prezes Towarzystwa Naukowego w Toruniu prof. Andrzej Woszczyk (wszyscy wymienieni są naszymi absolwentami). Wśród obecnych na sali absolwentów były też osoby piastujące różne funkcje w administracji, samorządach, parlamencie, przedstawiciele nauki i kultury, gospodarki, środków masowego przekazu.

Na Zjazd przybyli absolwenci z naszego regionu i całego kraju, a także zza granicy, których witano szczególnie gorąco. Przyjechali bądź przylecieli z USA, Kanady, Szwecji, Niemiec, Francji, Szwajcarii, a nawet z Wietnamu, aby spotkać się z przyjaciółmi z okresu studiów, zobaczyć, co się zmieniło na uczelni i w Toruniu. Najliczniej reprezentowani byli biolodzy, następnie geografoi, chemicy, historycy, matematycy. Licznie, jak na kierunek studiów, stawili się absolwenci filologii klasycznej, świętujący 60-lecie powstania swojej Katedry.

Historię Stowarzyszenia przedstawił wiceprezes Olszewski. Powstało ono w lipcu 1995 r., a wśród 22-osobowej grupy założycieli szczególną inicjatywę wykazali: b. wojewoda toruński Bernard Kwiatkowski, ówczesny i obecny rektor UMK prof. Andrzej Jamiołkowski, oraz prof. Karol Jankowski, fizyk z UMK. Główne cele określone w statucie to promocja i popularyzacja tradycji i osiągnięć toruńskiej uczelni w kraju i w świecie, utrwalanie łączności absolwentów z uczelnią i więzi środowiskowych, wspieranie inicjatyw naukowych, samokształcenia i gospodarczych członków Stowarzyszenia. Dotychczas stosowanymi formami działalności są doroczne zjazdy absolwentów „Jesienne Powroty”, wydawanie biuletynu „Absolwent”, współorganizowanie spotkań kierunkowych i terenowych, prowadzenie banku informacji o absolwentach. Stowarzyszenie liczy około 1500 członków, ale wielu formalnie niezrzeszonych także uczestniczy w imprezach organizowanych przez Stowarzyszenie.

Prorektor Leszek Kuk, któremu w nowej kadencji władz rektorskich powierzono opiekę nad Stowarzyszeniem, przybliżył zebrany aktualny obraz toruńskiej uczelni i zmiany, jakie zaszły w ostatnim czasie, po przyłączeniu bydgoskiej Akademii Medycznej. UMK jest największym i najbardziej liczącym się uniwersytecie północ-

nej Polski. W rankingach utrzymuje 3–4 pozycję w kraju w kategorii uniwersytetów.

Absolwenci mogą być dumni ze swojej uczelni – mówił – a uczelnia jest dumna ze swoich absolwentów. Nowy opiekun Stowarzyszenia, który przejął tę funkcję od prorektora Grzegorza Jarzembskiego, deklarował wolę dobrej współpracy z absolwentami.

Prezydent Torunia Michał Zaleski z sentymentem wspominał lata spędzone na toruńskiej uczelni. Przedstawiając walory zabytkowego Torunia, stwierdził: „W naszym regionie kujawsko-pomorskim koroną jest Toruń, ale perłą w tej koronie jest Uniwersytet”. Pozdrowienia i życzenia dla absolwentów przekazał prezydent Bydgoszczy Konstanty Dombrowicz. Poinformo-

wały Koła Warszawskiego, Czesław Pastwa ze Świecia – obaj panowie kończyli prawo, Eryk Ryszard Stogowski z Torunia – absolwent geografii, Hanna Pszczółkowska-Melerska z Gdyni, absolwentka historii.

Z dużym aplauzem i zainteresowaniem spotkał się wykład dr Cecylii Iwaniszewskiej „Mój uniwersytet, moje miasto”. Prelegentka jest absolwentką astronomii z 1950 r., przez całe życie zawodowe związana była z toruńską uczelnią, jako pracownik naukowy Instytutu Astronomii. Jej wystąpienie (ze skrótami) publikujemy na stronie 16.

Miłym i sympatycznym akcentem uroczystości (tę część poprowadził wiceprezes Andrzej Chmarzyński) było wręczenie dyplomów hono-



Fot. Alina Dauksza-Wiśniewska

wał, że od kilku dni Bydgoszcz ma także własny Uniwersytet Kazimierza Wielkiego.

Były też życzenia od marszałka województwa Waldemara Achramowicza oraz refleksje pośła Bogdana Lewandowskiego.

Niezwykle serdecznie przyjęto wystąpienie gościa z Wietnamu, pana Nguyen Van Mau, który studiował prawo na UMK w latach 1976–1979, a obecnie jest pracownikiem wietnamskich linii lotniczych w Hanoi. Głos zabierali także inni absolwenci, którzy w interesujący i barwny sposób wspominali okres studiów na UMK, profesorów przekazujących im nie tylko wiedzę, ale także wartości etyczne, duchowe, wspominali życie kulturalne, rozrywki i zabawy towarzyszące studiowaniu. Mówili też o swojej aktualnej pracy zawodowej, dzielili się refleksjami natury ogólnej i dotyczącej działalności samego Stowarzyszenia. Na te tematy wypowiedzieli się m.in.: Jan Szoc z Warszawy, pierwszy prezes Stowarzyszenia, a obecnie przewodni-

cowy absolwentom, którzy magisterium na UMK uzyskali przed półwieczem – w 1955 r. bądź wcześniej. W tym roku zebrała się grupa około 50 takich osób; są wśród nich także profesorowie i pracownicy UMK. Ci, którzy z różnych przyczyn nie mogli dojechać, przysłali listy z pozdrowieniami i życzeniami.

W drugiej części Zjazdu, prowadzonej przez mecenas Ewę Zalewską z Torunia, odbyło się Walne Zebranie Stowarzyszenia, podczas którego dokonano zmian w statucie usprawniających działalność Stowarzyszenia Absolwentów UMK. Po południu w programie były spotkania w grupach rocznikowych, spacer po mieście, zwiedzanie wystawy fotograficznej Aliny Daukszy-Wiśniewskiej, dokumentującej historię UMK. Wieczorem tradycyjnie bawiono się w foyer uniwersyteckiej Auli, oczywiście do białego rana!

Danuta Seweryn-Ciesielska

Listy gratulacyjne z okazji 50-lecia ukończenia studiów na UMK

BIOLOGIA

1. Alicja Cmoluch
2. Zdzisław Cmoluch
3. Andrzej Giziński
4. Melchior Mikołajski
5. Krystyna Mitkiewicz-Bohr
6. Regina Onoszkowicz-Jacyńska
7. Tadeusz Witkowski

CHEMIA

1. Maria Jończyk-Kiciak
2. Maria Kaliska-Tomaszewska
3. Kazimierz Kiciak
4. Marian Kuik
5. Eugenia Rojek
6. Maria Szmidt
7. Irena Uzarewicz
8. Bohdan Wiciun

MATEMATYKA

1. Henryk Guściora
2. Paweł Jarek
3. Mieczysław Korabiec
4. Jerzy Kotas
5. Aleksandra Mackiewicz
6. Eugeniusz Perdenia

7. Robert Pieczkowski
8. Ryszard Rudnicki
9. Barbara Szurkowska
10. Kazimierz Tuszyński

PRAWO

1. Seweryn Wysocki

FIZYKA

1. Mikołaj Rozwadowski

HISTORIA

1. Antoni Czacharowski
2. Stefan Czarniecki
3. Barbara Daroszeńska
4. Stanisław Duszyński
5. Jerzy Gawrych
6. Ryszard Giergielewicz
7. Zygmunt Gręźlikowski
8. Klaudia Grygalska-Stachniczek
9. Jadwiga Gryglewicz-Wasowska
10. Danuta Jarek
11. Jadwiga Jędrzejewska
12. Tadeusz Jędrzejewski
13. Janusz Lankauf
14. Jacek Staszewski



Fot. Alina Dauksza-Wisniewska

15. Lech Wabia
16. Stanisław Wolański
17. Wojciech Wrzesiński

SZTUKI PIĘKNE

1. Henryka Moszczyńska

ASTRONOMIA

1. Andrzej Woszczyk

GEOGRAFIA

1. Tadeusz Stanisław Orwid

Dłuższy zjazd biologów

Biolodzy, których na XI Zjazd Absolwentów przybyło najwięcej, bo aż 150 osób z roczników 1974–1983, spotkali się jeszcze następnego dnia – w niedzielę na swoim Wydziale. Patronat nad tą częścią Zjazdu objął obecny prorektor, a ówczesny dziekan Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi, prof. Andrzej Tretyn. Stroną organizacyjną zajęła się mgr Izabela Walczyk.

W jednej z sal audytoryjnych absolwenci wysłuchali wystąpienia dziekana, który przedstawił dane na temat rozwoju toruńskiej uczelni i Wydziału BiNoZ w ostatnich latach. Obraz ten diametralnie różni się od zapamiętanego przez absolwentów wspomnianych roczników. Postęp jest ogromny. „To już inny wydział, inna uczelnia” – mówił prof. Tretyn. UMK obecnie, po przyłączeniu Akademii Medycznej w Bydgoszczy, jest największą uczelnią w Polsce północnej. Na 14 wydziałach kształcą się ponad 40 tysięcy studentów. W ogólnopolskich rankingach toruńska uczelnia plasuje się

na czołowych miejscach. Na Wydziale BiNoZ są już cztery kierunki studiów, oprócz biologii i geografii, także ochrona



Fot. Alina Dauksza-Wisniewska

Wystawę poświęconą dziejom Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi z uwagą obejrzał m.in. prof. Andrzej Tretyn (na zdjęciu z prawej).

środowiska i biotechnologia. W miasteczku akademickim na Bielanych budowany jest nowy gmach dla Wydziału o ciekawej

architekturze, którego wyposażenie będzie spełniało standardy światowe. Wysłuchano też interesującego wykładu profesora o nowych trendach w naukach biologicznych, szczególnie w biotechnologii i genetyce.

W holu budynku czynna była wystawa obrazująca historię Wydziału BiNoZ. Złożyły się na nią pamiątkowe fotografie z prywatnych zbiorów prof. Jadwigi Wilkoń-Michalskiej (której pamięci wystawa była poświęcona) oraz rysunki i karykatury, wykonane przez prof. L. Jeśmanowicza, dr. W. Kokońskiego i M. Pokorę. Z wdziękiem skomponowana ekspozycja przedstawiała na ogół radosne strony studiowania w początkach istnienia Wydziału. Wystawę przygotowała Alina Dauksza-Wisniewska.

Uczestnicy spotkania zwiedzili też zakłady i pracownie naukowe. Postanowili spotkać się ponownie w tej grupie absolwentów za trzy lata, a hydrobiolodzy – za rok.

D.C.; J.W.

Mój uniwersytet, moje miasto

Przybyli Państwo tutaj, po latach, na spotkanie ze swoim Uniwersytetem – proponuję Wam zatem przechadzkę po dawnych budynkach uniwersyteckich, spotkanie z Waszymi profesorami, ale też i z ludźmi uczelni, o których na ogół tak mało mówimy, których może już nie pamiętamy.

Pierwszym przydzielonym UMK budynkiem był obecny Dom Studencki nr 1, przy ul. Mickiewicza 2/4. Tam od połowy października 1945 „mieścili się biura, dziekanaty, sekretariat, kwestura, niektóre zakłady naukowe, a nawet pokoje noclegowe dla przyjezdnych. Osobą, którą sama tam poznałam w listopadzie 1945 r., była pani Julia Zanówna, kierownik sekretariatu. Tak ją wspominał 10 lat temu rektor z lat 1956–1959, zoolog prof. Henryk Szarski: Panna Zanówna, wnuczka Tomasza Zana, była nieocenionym skarbem. Uprzejma, taktowna, pracowita i dokładna, znała znakomicie tradycje uniwersyteckie i savoir-vivre tego środowiska, układała bardzo zreczne pisma i listy okolicznościowe, w razie potrzeby władała również piękną francuszczyzną. Nie miała jednak formalnie ukończonych studiów wyższych i trzeba było jej bronić przed formalistami z Ministerstwa. Była niemłoda i parę lat po zakończeniu mojej kadencji przeszła na emeryturę. (...)

W następnym przydzielonym Uniwersytetowi budynku, w Collegium Maius, przez długie lata mieścili się dziekanaty, rektorat, zakłady historii. Te ostatnie przeszły później do Collegium Novum, na pl. Teatralny. Na I piętrze była filologia polska, na drugim – filologia klasyczna, a z boku – matematyka. Dziekanaty były na parterze, kierowniczką sekretariatu Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego była pani Alina Brzeska, przybyła również z Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. To pani Alina wypisywała nam charakterystycznym spiczastym pismem pierwszą stronę indeksu. (...)

W piwnicach Collegium Maius znajdowała się introligatornia i drukarnia UMK. Tutaj szefem był pan Marian Szulc, niezwykle barwna postać. Popularnie mówiło się, że coś trzeba będzie zanieść do „pana Szulca”, a nie do Zakładu Poligrafii. Marian Szulc ma już ponad 90 lat i wciąż dobrą pamięć, choć już trudniej mu chodzić, zwłaszcza dojeżdżać na ulubioną działkę. W inauguracjach roku akademickiego berło rektorskie nosił starszy pedel, pan Stanisław Grzelecki. Spotykałam go jeszcze w latach 90. w Stółwce Uniwersyteckiej nr 1, dokąd chodził na obiady po śmierci żony. Zmarł parę lat temu, miał ponad 90 lat.

W Collegium Minus – zwanym „harmonijką”, w początkowych latach mieścili się filologia romańska prof. Zygmunta Czernego i filologia angielska z prof. Józefem Szczepkowskim – zlikwidowane na UMK w latach 50. Przede wszystkim jednak było tam prawo, które dopiero parę lat temu przeniosło się do okazałego gmachu, nowej „harmonijki” na Bielanach. Na parterze Collegium Minus przez długie lata znajdowała się kwestura: duża, długa sala, oddzielona kontuarem, za którym siedziały panie prowadzące różne działy. A na końcu, w małym pokoiku położonym nieco wyżej, pracował sam kwestor: pan Jan Edward Hanka. Tak pisał o nim rektor Szarski: Wiele korzystałem z doświadczenia dwojga starszych urzędników, kwestora Jana Hanka i kierowniczkę sekretariatu Julii Zanówny, oboje pełnili podobne funkcje na USB



Fot. Alina Dauksza-Wisniewska

w Wilnie. Kwestor bywał co prawda wielkim formalistą (...), ale na prośbę rektora znajdował zwykle sposób ominięcia formalnej przeszkody. Z doświadczeń naszych astronomów pamiętam, że jakimś nietypowymi rachunkami zajmował się osobiście prof. Władysław Dziewulski, który zawsze dobrze porozumiewał się z kwestorem Hanką, znali się obaj jeszcze z Wilna. Stamtąd pochodziła również długoletnia kasjerka kwestury, pani Weronika Nowogródzka, która wypłacała pracownikom pobory, a w inne dni – studenckie stypendia. Panią Werę, jak ją nazywano, spotykałam jeszcze wiele lat później, zmarła w wieku 97 lat.

Przenieśmy się teraz do dawnej siedziby przyrodników przy ul. Sienkiewicza 30/32. Do 1951 r. na parterze po lewej stronie były pomieszczenia fizyków, potem, po ich przejściu na ul. Grudziądzką, umieszczono tam fizjologię roślin prof. Mariana Michniewicza. Botanicy prof. Jan Zabłocki i prof. Jan Walas zajmowali pomieszczenia na I piętrze; na drugim mieściła się zoologia prof. Henryka Szarskiego i ochrona

przyrody prof. Józefa Mikulskiego. Cały budynek miał początkowo tylko jeden telefon – w portierni na dole. A od 1948 r. w Obserwatorium Astronomicznym w Piwnicach stał już pawilon z teleskopem, stąd konieczna była łączność z Toruniem. Pamiętam, jak z portierni na parterze wybiegał portier, drobny, szczupły pan Julian Okoniewicz. Zwinnie wdrapywał się na II piętro, stawał u wylotu schodów i wołał: „Astronomia teleefon!”. A gdy zamawiało się rozmowę międzymiastową, np. do Warszawy, wtedy należało zasiąść z książką w portierni i cierpliwie czekać na połączenie. (...)

W 1951 r. prof. Aleksander Jabłoński mógł wprowadzić się z fizyką do rozbudowanego budynku przy ul. Grudziądzkiej 5. Głęboko w podziemiach budynku przez szereg lat pracował znakomity mechanik precyzyjny, pan Bronisław Markowski. Do niego to często zachodził, pracujący również w Obserwatorium w Piwnicach, mój mąż Henryk Iwaniszewski. W portierni tego budynku pracowali od początku państwo Witalia i Bronisław Szutowie, mieszkający obok wejścia. Pani Witalia dożyła 99 lat, prawie do końca przy „swoim Instytucie” (...).

Wspominałam tu nasz Uniwersytet, pora powiedzieć kilka słów o naszym mieście. Bardzo się ono zmieniło od czasu narodzin Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w 1945 r. Toruń wypiękniał, rozrósł się, wiele gotyckich budowli odzyskało i odzyskuje dawną świetność. Urzekająco wygląda teraz oświetlona nocą toruńska Starówka. Na obrzeżach miasta powstały duże osiedla mieszkaniowe: Rubinowo I, II, Na Skarpie. Mam nadzieję, że absolwenci UMK wiedzą, iż profesorowie UMK mają tam swoje ulice: rektor Ludwik Kolankowski i prorektor Władysław Dziewulski, artyści: Tymon Niesiołowski, Bronisław Jamontt i Eugeniusz Przybył, archiwista Helena Piskorska, filolog klasyczny Stefan Srebrny, historyk Józef Mossakowski, znawca zabytków miasta Marian Sydow.

W pobliżu Szpitala Wojewódzkiego na Bielanach znajduje się ulica prof. Janiny Hurynowicz, zaś w prawo od ul. Grudziądzkiej jest ulica prof. Leona Jeśmanowicza. Także w południowej części miasta, na Podgórzu, nowo budujące się osiedla mieszkaniowe nawiązują do tradycji UMK. Niedaleko Kościoła św. Piotra i Pawła zaplanowano ulice naszych profesorów. Na razie stoją już domy przy ul. Leona Witkowskiego – filologa klasycznego, zaś od paru tygodni lokatorzy wprowadzają się do domów przy ul. Wilhelminy Iwanowskiej. Ma też swój pomnik u zbiegu Rynku Staromiejskiego i Chełmińskiej – na pamiątkę pobytu i studiów – Zbigniew Lengren. Mały piesek wiernie pilnuje melonika i parasola profesora Filutka...

Wszystkim absolwentom życzę, aby przyjeżdżając tu, jeszcze wiele razy mogli powiedzieć: To był i jest mój Uniwersytet, to było i jest moje miasto!

Cecylia Łubieńska-Iwaniszewska

*Vivere non est necesse,
navigare necesse est**

Klub Morski

Okrągłe rocznice są często okazją do podsumowań i wspomnień – dla mnie taką rocznicą jest przypadające w tym roku 35-lecie dyplomu. A wspomnienia, oprócz samego studiowania, obejmują też tzw. życie studenckie, które w tamtych szarych, socjalistycznych czasach było, mimo wszystko, chyba bardziej kolorowe niż obecnie, bo „kolorowi” byli ludzie, działający w wielu klubach studenckich UMK.

Do najlepiej funkcjonujących należał Klub Morski. Na nieformalnym spotkaniu w trakcie kolejnego zjazdu absolwentów „Jesienne Powroty 2005” prof. Roman Dąbek zaproponował upamiętnienie działalności Klubu w formie np. kroniki. Być może powstanie więc kiedyś poważna monografia, obejmująca cały jego okres istnienia.

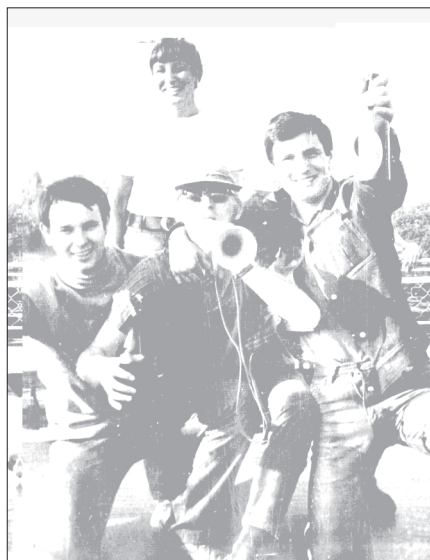
Na razie ograniczę się do garści wspomnień z lat 1969–1972. Nie byłam w zarządzie KM, więc wspomnienia te nie będą bardzo ścisłe. Liczę, że może moja inicjatywa zmobilizuje dawnych członków do podzielenia się swoimi wrażeniami z tamtych i innych lat. Bo warto przypomnieć sobie i pokazać innym to, co kiedyś robiliśmy i przeżywaliśmy razem.

Dokładnego momentu swego wstąpienia do Klubu, niestety, nie pamiętam; była to chyba jesień lub zima 1969 r. Co mnie do niego przyciągnęło? Przede wszystkim typowa dla młodzieży chęć poznawania nowych ludzi o podobnych zainteresowaniach, wypełnienia czasu wolnego ciekawymi sprawami, zabawienia się w sympatycznym towarzystwie. A istniejący od kilku lat Klub Morski w tym zakresie oferował naprawdę wiele.

Prowadzony w „moich czasach” przez zarząd, na którego czele stał prezes Roman Olszewski, student prawa, i wiceprezes Roman Dąbek, asystent w Katedrze Chemii Fizycznej, Klub Morski skupiał wielu studentów o zainteresowaniach marynistycznych – z wydziału prawa, chemii, polonistyki, biologii m.in. i nie tylko studentów. Imprezy, odbywające się przeważnie w ówczesnym studenckim klubie „Od Nowa” na parterze Dworu Artusa, były często otwarte dla publiczności i obejmowały spotkania z ciekawymi ludźmi morza, seminaria naukowe poświęcone problematyce morskiej, a w zakresie rozrywki np. bale klubowe, obozy wakacyjne i rejsy Wisłą do Gdańska i z powrotem. Do najpoważniejszych przedsięwzięć należały niewątpliwie rejsy zagraniczne na statkach PŻM (Polskiej Żeglugi Morskiej).

Przechodząc do konkretnych wspomnień: ze spotkań najlepiej zapamiętałam te „damskie”, tj. spotkanie ze słynną żeglarką, Teresą Chojnowską-Listkiewicz, i nie mniej znaną, jedyną panią kapitan PŻM, Danutą Walas-Kobylińską. Obie robiły duże wrażenie; skromne i bardzo bezpośrednie, a jednocześnie pewne siebie i z dużym poczuciem humoru. Ich „morskich opowieści” o samotnym żeglowaniu czy trudach dowodzenia statkiem słuchało się z prawdziwą przyjemnością.

W roku 1970 Klub zorganizował cykl seminariów naukowych poświęconych gospodarce morskiej i obchody „Dni Morza” w Toruniu,



a wśród zaproszonych gości był m.in. minister żeglugi Jerzy Szopa.

Tytułem wsparcia Ministerstwo Żeglugi przyznało nam pewną pulę rejsów na różnych statkach – należało uiścić opłaty paszportowe, portowe i za wyżywienie, a sam rejs był darmowy. Na tej zasadzie, niedużym kosztem, można było dotrzeć nawet do egzotycznych krajów. Koleżanka Krysia Kepa, studentka prawa, ówczesna sekretarka Klubu (potem zastąpiła ją Jola Matiakowska z polonistyki), i ja popłynęliśmy we wrześniu 1970 r. nieco bliżej – statkiem „Mazowsze” z Gdyni do Tallina i Leningradu (obecnie St. Petersburg), dołączone do wycieczki z jakiegoś zakładu pracy. Trasa nie była imponująca, a „Mazowsze” było podobno statkiem zbudowanym przez Węgrów do żeglugi po Dunaju i przy większej fali niemiłosiernie kołysało, ale mimo to cieszyliśmy się tą wycieczką. Nawet krótki rejs po otwartym morzu to niezapomniane przeżycie. Zwiedzanie Tallina trwało tylko kilka godzin, ale nie da się zapomnieć jego pięknej starówki, zbudowanej z nietypowej dla

polskiej architektury, białej cegły. Imponujące zabytki Leningradu zobaczyłam wtedy po raz pierwszy, a na zawsze zapamiętałam poranne wpłynięcie do portu oglądane z najwyższego pokładu. Oprócz zabytków, największe wrażenie robiły gabloty sklepów jubilerskich pełne złotych wyrobów – w Polsce wtedy prawie ich nie było, więc złoto przywożono z ZSRR legalnie i nielegalnie. Wracając do „Mazowsza” – załoga była bardzo sympatyczna, pozwalali mi stać „na oku” na mostku kapitańskim, wyżywienie było niesamowite: utyłam 2 kilo przez niecały tydzień (!), a skłonność do choroby morskiej hamowały skutecznie cwieczorne dancingi (na koniec odbył się bal kapitański).

Imprezy rozrywkowe skutecznie promowały Klub w środowisku studenckim i wśród związanych z nim tzw. krewnych i znajomych królika. Bale morskie urządzałyśmy w wielkiej sali Dworu Artusa, która nie wyglądała tak pięknie jak teraz, lecz to nie przeszkadzało nam dobrze się bawić.

Klubowicze oraz sympatycy Klubu integrowali się też podczas majowych rejsów z Torunia nad morze, typowo rekreacyjnych, z dużą frekwencją i niezapomnianą atmosferą. Zaliczyłam dwie takie wycieczki w 1971 i 1972 r., mające w programie opalanie się, tańce oraz różne gry i konkursy, zwiedzanie Gdańska – no i bal w Szkole Morskiej (1971 r.). Powrót z pierwszego rejsu był pamiętny, tego dnia reprezentacja UMK, w tym paru kolegów z Klubu (studentów prawa), wygrała Teleuniwersjadę. W drugiej eskapadzie wzięli udział nawet cudzoziemcy: Hindus i Wloch, lecz poza tym jak wyglądali, nic o nich nie wiem. W ogóle trudno wymienić wszystkich klubowych znajomych, z latami „uciekają” z pamięci nazwiska, a nawet imiona.

Cała działalność Klubu Morskiego prowadzona była tylko przez jego członków (przy wsparciu finansowym Rady Uczelnianej ZSP), według mnie, bardzo porządnie i profesjonalnie, przynajmniej w omawianym okresie.

Nie zawsze można było zrealizować morskie marzenia; mam „zaległy” rejs statkiem po Morzu Czarnym oraz po Śródziemnym, żeglowałam turystycznie tylko po polskich wodach śródlądowych. Za to moja młodsza córka odbyła rejs żaglowcem harcerskim „Zawisza Czarny” po Adriatyku.

Ta garść wspomnień to bardzo skrótowny zapis niektórych wydarzeń i związanych z nimi emocji. Nie tracę nadziei, że uda się zorganizować zjazd Klubu, póki jeszcze możemy zawołać „Ahoj, przystop!” i cieszyć się, wspominając razem dawne dzieje.

Wanda Rusiecka
absolwentka biologii 1971 r.

* Niekoniecznie trzeba żyć, trzeba żeglować

Pozdrowienia i życzenia

A oto teksty pozdrowień nadesłanych przez Absolwentów, którzy z różnych powodów nie mogli przybyć na XI Zjazd:

Szanowny Zarządzie i Rado Stowarzyszenia Absolwentów UMK, Serdecznie dziękuję za miłe zaproszenia na XI Zjazd toruńskich – „kopernikańskich” absolwentów. W tym roku upływa 50 lat od ukończenia przeze mnie historii na UMK. Byłoby więc radością spotkać się po tylu latach z koleżankami i kolegami ze studiów. Niestety, nie będę mogła być w tym czasie w Toruniu, a chętnie otrzymałabym list gratulacyjny. Ale włączę się w ten Zjazd myślą i sercem, by w taki, chociaż sposób wziąć udział w radości spotkania.

Konstancin, 1 sierpnia 2005 r.
Maria Kornacka

Bardzo dziękuję za zaproszenie mnie na XI Zjazd Stowarzyszenia Absolwentów UMK „Jesienne Powroty 2005”. Ze względu na to, że w spotkaniu tym nie mogę wziąć udziału, pragnę przekazać wszystkim jego uczestnikom wiele najserdeczniejszych pozdrowień oraz życzenia miłego i pogodnego nastroju. Szczególnie gorąco pozdrawiam Koleżanki i Kolegów z mojego Wydziału i roku studiów.

Henryka Moszczyńska – absolwentka
1953 r. Wydziału Sztuk Pięknych

Przesyłam moje tęskniące i gorące pozdrowienia z Uniwersytetu w stanie Dakota, mieście Minot. Jestem absolwentem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Wydziału Prawa. Mój dyplom oceniony tu został z wyróżnieniem. Pozdrowienia te przesyłam za pośrednictwem mojej ukochanej Matki, również absolwentki UMK, mieszkającej w Toruniu.

Wojciech Cebulak, Dorota Cebulak

Absolwent UMK **Bernard Jarzynka** z Brucksi przesyła pozdrowienia i życzy owocnych obrad!

Wydział Prawa i Administracji UMK ma 60 lat!

Wydział Prawa i Administracji UMK obchodził w 2005 r. sześćdziesiąt rocznicę swojego powstania. A powstał na mocy rozporządzenia Ministra Oświaty z dnia 5 listopada 1945 r. z tym, że rozporządzenie otrzymało moc obowiązującą od dnia 1 października 1945 r.

Wydział powstał w oparciu o kadrę profesorską uniwersytetów z Wilna i ze Lwowa. Do czołowych postaci w gronie profesury od początku należeli: prof. K. Koranyi, prof. W. Namysłowski, prof. M. Wyszynski. Do tego dochodzili: dr W. Kornatowski, dr S. Dembiński, mec. S. Michałek i wielu innych. Radość z uruchomienia Wydziału Prawno-Ekonomicznego nie trwała jednak długo. Już w czerwcu 1951 r. w okresie represji stalinowskich Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki z powodów politycznych podjęło decyzję o wstrzymaniu naboru kandydatów na Wydział Prawa w roku akademickim 1951/1952, co w praktyce równało się decyzji o jego stopniowej likwidacji. Szczęśliwie studiowało na nim już tylu studentów, że natychmiastowa likwidacja była niewykonalna.

Wydział przetrwał do 1956 r., by po śmierci Stalina i Bieruta podjąć próbę odrodzenia. Restytucja nastąpiła po tzw. zwrocie październikowym 1956 r., kiedy to władze UMK oraz grupa profesorów z W. Hejnoszem na czele podjęła starania o reaktywację jednostki, co nastąpiło wraz z rozpoczęciem roku akademickiego 1958/1959. Od tego czasu Wydział Prawa systematycznie, chociaż powoli rozwijał się i umacniał. Przybyły nowe kierunki studiów oferowane studentom (administracja i europeistyka), przybywało studentów (w szczytowym okresie rozwoju w latach 1999–2002, studiowało tu blisko 9 tys. studentów), przybywało także partnerów do współpracy z zagranicą.

Trudnym, ale dla naszego Wydziału chlubnym był czas stanu wojennego, przez który godnie przeprowadził go ówczesny dziekan prof. J. Łopuski oraz prodziekan prof. A. Grześkowiak – późniejsza Marszałek Senatu RP. Nie zmieniały wymowy tego faktu okoliczność, że niektórzy pracownicy nie stanęli wcześniej i w tamtym czasie na wysokości przyzwoitości obywatelskiej, podejmując współpracę z komunistycznymi służbami bezpieczeństwa.

Po roku 1989, tj. po kolejnym zwrocie ku demokracji, miejmy nadzieję, że trwa-

łym, nadeszły dla Wydziału Prawa i Administracji nowe czasy. W 1997 r. dzięki staraniom władz rektorskich i dzięki staraniom władz rektorskich rozpoczęto budowę nowego i nowoczesnego Collegium Iuridicum Novum na osiedlu bielańskim, do którego Wydział definitywnie przeniósł się w roku 2000. Kubatura nowego gmachu wynosi 9.000 m³, a powierzchnia 16.000 m². Obecnie studiuje tu ponad 8000 studentów, w tym i obcokrajowcy; prowadzi się anglojęzyczne kursy prawa porównawczego oraz dwuletni prawa brytyjskiego i europejskiego we współpracy z Uniwersytetem w Cambridge. Pod patronatem Rady WPiA od kilku już lat wzorowo funkcjonuje Centrum Studiów Europejskich im. J. Monneta, którym kieruje prof. J. Justyński.

otwieraliśmy dwa lata temu nowy kierunek europeistyki padł rekord Polski zainteresowania tym kierunkiem – o jeden indeks staroło się wówczas aż 33 kandydatów.

Nasza jednostka dysponuje znaczącym potencjałem intelektualnym, bowiem pracuje w nim 100 pracowników naukowych w tym prawie 40 profesorów z czego 18 profesorów posiada tytuł naukowy, 18 profesorów to tzw. profesorowie uniwersyteccy i doktorzy habilitowani, którzy pracują w 26 katedrach oraz 2 zakładach naukowych. Dysponujemy nowoczesną biblioteką liczącą ok. 40.000 woluminów, prenumerującą ponad 60 tytułów czasopism naukowych polskich i tyleż zagranicznych.

Wielu naszych pracowników było lub jest radcami prawnymi, adwokatami, notariuszami, sędziami, w tym sędziami Sądu Najwyższego RP, Trybunału Konstytucyjnego, Trybunału Stanu, Naczelnego Sądu Administracyjnego; wielu z nas było lub jest ekspertami Sejmu, Senatu, Rządu, doradcami ministrów, członkami prestiżowych ciał doradczych, jak choćby Rady Legislacyjnej przy Prezisie Rady Ministrów, Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego i rozmaitych komisji kodyfikacyjnych. Wielu wreszcie jest członkami międzynarodowych stowarzyszeń naukowych, uczestnicząc bardzo czynnie w wymianie myśli i szeroko rozumianej współpracy naukowej z uczonymi w wielu krajach Europy i świata.

Na Wydziale w całej jego dotychczasowej historii obroniono ponad 280 doktoratów i 45 habilitacji. Działa tutaj 12 studiów podyplomowych oraz 10 studenckich kół naukowych.

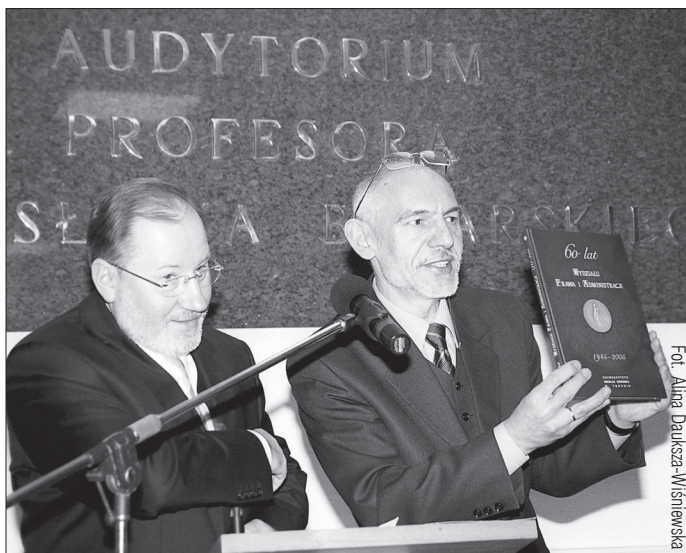
Od roku akademickiego 1998/1999 w Collegium Iuridicum Novum istnieje Uniwersytecka Poradnia Prawna, nad którą patronat sprawuje Rzecznik Praw Obywatelskich.

Na wniosek Rady WPiA Uniwersytet nadał sześć doktoratów honoris causa.

Cały wspomniany dorobek został opisany w okolicznościowym, pięknym albumie wydanym z okazji 60-lecia Wydziału Prawa i Administracji z inicjatywy piszącego te słowa. Osoby zainteresowane aktualnym dorobkiem całego uniwersyteckiego, prawniczego środowiska toruńskiego odsyłam do strony internetowej www.law.uni.torun.pl.

prof. Zbigniew Witkowski

Dziekan Wydziału Prawa i Administracji
w latach 1999–2005



Były dziekan prof. Zbigniew Witkowski oraz obecny prof. Andrzej Sokół prezentują jubileuszowy album

Od wielu lat duża grupa naszych studentów realizuje część swoich studiów za granicą, na uniwersytetach w: Rzymie, Padwie, Maceracie, Genui, Amsterdamie, Utrechtie, Antwerpii, Regensburgu, Hull, Joensuu, Rostoku, Salamance i w innych uczelniach europejskich. Jest powodem do satysfakcji fakt, że od czterech lat jednostka nasza posiada z tytułu dorobku naukowo-badawczego, pierwszą, najwyższą kategorię resortu nauki oraz, że w liczących się rankingach ogólnopolskich uzyskuje bardzo wysoką drugą względnie trzecią pozycję w kraju.

Wydział od 2004 r. jest, wraz ze 114 innymi wydziałami uniwersytetów europejskich, członkiem ELFA tj. Europejskiego Stowarzyszenia Wydziałów Prawa. Jest także powodem do dumy i satysfakcji to, że studia na WPiA UMK wciąż wybiera bardzo dużo, bardzo zdolnej młodzieży. Notabene gdy

Z historii harcerstwa na UMK

To, co chcę napisać, nie będzie absolutnie historią drużyny instruktorskiej na UMK. Nawet nie wiem, czy można to nazwać wspomnieniami. Będą to raczej luźne „kadry”, migawki, okruchy wydarzeń sprzed blisko pół wieku. Każdy z nas z pew-



Na jednej z wycieczek (trzecia z lewej – autorka artykułu)

nością zapamiętał to wszystko inaczej, ale dla wszystkich bycie w drużynie znaczyło bardzo wiele.

Zaczął się jesienią 1956 roku. Byliśmy zachwyceni pozorami wolności, jakie pojawiły się po październiku 1956. Uwierzyliśmy, że powstały możliwości działania bez odgórných dyrektyw, zaleceń, bez kontroli. Znalazło się kilkoro zapaleńców, którzy pamiętali harcerstwo sprzed 1949 roku, to prawdziwe harcerstwo: Bohdan Rymaszewski, Maciej Rejmanowski, Sławek Paprocki, Jan Szupryczyński. Znaleźli się również tacy, którzy zdążyli być harcerzami przed wojną, również w słynnej „Czarnej Trzynastce Wileńskiej”; należeli do nich harcmistrz Edward Wołodzki i Jan Tajchman. Skrzyknęli się między sobą, dołączyli do nich inni, znający harcerstwo tylko ze słyszenia: Ewa Czarnecka, Lucyna Rudnik, Edwarda Szacherska, Jolanta Dubieniecka, Izabela Greczanik, Ewa Wiech, Regina Wątka, Bogdan Kuraczyk, Andrzej Ruszkowski, Antoni Trzebiatowski i inni. I tak powstała Instruktorska Drużyna Akademicka im. Leszka Domańskiego – „Zeusa”.

Zespół ten skupiał od razu studentów i asystentów z różnych wydziałów: „sztuki piękne” i matematyków, polonistów i biologów, prawników i geografów. Ta różnorodność okazała się bardzo twórcza, bo dzieliliśmy się nawzajem swoją wiedzą, dzięki czemu studia na UMK stały się bardziej „ogólnokształcące”. Zbieraliśmy się w każdy czwartek o godz. 20 w tzw. katakumbach, czyli w salce Collegium Minus, udostępnianej nam nielegalnie przez gospodarzy. Dopiero po latach zrozumieliśmy, że na-

rażało to naszych dobrodziejów na liczne, nieprzewidziane przykrości ze strony aparatu partyjnego uczelni. Nie zdawaliśmy sobie sprawy, przynajmniej początkowo, że jesteśmy „niepewni ideologicznie”, że są wśród nas „wtyczki”, że chodzą z nami „cienie”, które informują o nas władze. Byliśmy młodzi, radosni, pełni chęci do pracy.

Komenda Hufca Toruń, po krótkim szkoleniu, przydzieliła nas do szkół, w których prowadziliśmy drużyny. W szybkim tempie musieliśmy sami zdobywać stopnie harcerskie, by móc prowadzić szkolenie w drużynach. Prawie każdą niedzielę, bez

względu na porę roku, przeznaczaliśmy na tzw. „wykapy”, czyli kilku lub kilkunastogodzinne wypady w okolice Torunia. Czasem ogłaszaliśmy przy wejściu do stołówki w DS 1, że zapraszamy chętnych spoza drużyny. I chętni wybierali się z nami i często z sympatyków zamieniali się w harcerzy. Pamiętam taką majową niedzielę 58 roku, kiedy wieszaliśmy nasze zaproszenia, a z radiowęzła płynęła zachęta do udziału w imprezie ZMS-u w Koronowie: „...dojazd zapewnimy, na miejscu kielbaski (wtedy to był rarytas!) i inne atrakcje, uczestnictwo bezpłatne”. My zapraszaliśmy na wyprawę w nieznanne, prosząc o zabranie sześciu złotych na bilet PKP oraz dowolnej zupy w proszku. Szanse – wydawało się – mieliśmy żadne. Przyszło jednak trochę osób, bawili się z nami bardzo dobrze, pytali o dalsze plany. W ostatniej chwili wpadliśmy do stołówki na kolację, woniejący dymem z ogniska. – A jak było w Koronowie? – pytamy kogoś. Okazało się, że impreza nie odbyła się z powodu... braku chętnych.

W pierwszym roku istnienia drużyny zaczęły się obozy i zimowiska. Pierwszy, latem 1957 r. w Osówce – dziś zatłoczonej i brudnej – a wtedy ustronnej, niemal dzikiej, nad jeziorem o nazwie Wierpnieć. Urządzając obóz trzeba było zrobić z dziećmi samodzielnie wszystko: ustawić i okopać nieszczególniej jakości namioty (prezent od wojska), wybudować kuchnię,

wykopać piwniczkę, zbić stoły, ławki, wytyczyć kąpielisko, itp. Trzeba dodać, że pracowaliśmy jak kadra, a płaciliśmy za obóz jak uczestnicy. I nawet nie myśleliśmy, że mogło być inaczej. Potem, przez szereg lat, była Funka nad jeziorem Charzykowskim, a w drugiej połowie wakacji wybieraliśmy się na swój, studencko-harcerski, zawsze wędrowny obóz. A więc Tatry, Warmia, Kaszuby, Góry Stołowe, Pojezierze Drawskie – wyliczać można długo. I zimowiska: Dzianisz, Głodówka, Ostromecko.

Nasza przygoda harcerska nie trwała długo, dla jednych tyle, ile studia, dla innych trochę dłużej. Dla wszystkich jednak te lata miały w sobie coś niezwykłego, niepowtarzalnego, coś, czego nie da się zapomnieć, co wywarło wpływ na całe nasze dorosłe życie. Atmosfera spotkań, kontaktów, wypraw w Polskę zaowocowała przyjaźniami, które przetrwały blisko pół wieku. Spotykamy się co roku nie tylko z okazji „Jesiennych Powrotów”, które przecież zaistniały nie tak dawno, ale w różnym czasie i w różnych miejscach: w Toruniu i nad j. Charzykowskim, w Iławie i w Sieradzu, w Olsztynie i Kazimierzu Dolnym, na Kaszubach, w Radomiu, Szczecinie i Warszawie. Dzięki drużynie mamy wiernych przyjaciół w całej Polsce i poza jej granicami. Trudna do nazwania więź, która sprawia, że spotykając się po latach nie czujemy upływu czasu ani



Przemarsz Instruktorskiej Drużyny Akademickiej przez centrum miasta

oddalenia. Rozumiemy się tak, jakby poprzednie spotkanie było wczoraj, nie mamy problemów z uzgadnianiem poglądów, choć czasy stały się bardziej skomplikowane niż za naszej młodości.

Coraz częściej przychodzi nam jednak żegnać tych, którzy kończą już swoją ziemską wędrówkę, odchodzą nagle lub po długotrwałej chorobie. Stajemy nad mogiłami, pamiętamy. Tak jak śpiewaliśmy w jednej z naszych piosenek: „coś odtąd między nami jest, co w sercu leży skrycie”. Rzeczywiście – coś jest.

Ewa Ways,
absolwentka biologii z 1961 r.

Pomysł na klub

Absolwenci UMK mieszkający na Wybrzeżu Gdańskim już od ubiegłego roku przymierzają się do ujęcia w jakieś organizacyjne ramy swojej sympatii i sentymentu do macierzystej uczelni w Toruniu, którą ukończyli przed laty, kiedy nie było jeszcze Uniwersytetu Gdańskiego. Trzeba jednak podkreślić, że relacje obu miast: Gdańska i Torunia były zawsze przyjazne i sięgają głęboko w przeszłość, tę dalszą i tę bliższą.

13 maja br. w gościnnych salach hotelu „Rezydent” w Sopocie, podobnie jak w ubiegłym roku w czerwcu, zebrali się absolwenci z Wybrzeża oraz członkowie Stowarzyszenia Absolwentów UMK z Torunia i goście. Pierwszej części spotkania przewodniczył Mirosław Zeidler, pełniący rolę gospodarza, oraz przedstawiciele Stowarzyszenia Absolwentów z Torunia – wiceprezes Andrzej Chmarzyński i sekretarz Izabela Walczyk.

Rangę spotkania podkreśliła obecność rektora UMK, prof. Andrzeja Jamiołkowskiego,

nie przez osoby, które osiągnęły sukcesy, zrobiły karierę zawodową, społeczną.

– Bądźcie ambasadorami Uniwersytetu Mikołaja Kopernika – zachęcał rektor.

Uroczystym momentem spotkania było wręczenie pamiątkowych dyplomów osobom, które 50 lat temu, czyli w 1956 r. zdobyły tytuły magisterskie na UMK. To jubileuszowe wyróżnienie odebrali z rąk rektora UMK: Bożena Maciejewska (z domu Matyjakówna) i Krystyna Skrzypkowska-Lutowicz – absolwentki filologii polskiej, Janusz Wąsowicz, który ukończył zabytkoznawstwo i znany jest jako koneser dzieł sztuki, Irena Popławska-Pietrzak, absolwentka chemii. Jeszcze na kolejnych 15 absolwentów z Wybrzeża Gdańskiego czekają takie dyplomy.

Oprócz rektora Jamiołkowskiego i wicekanclerz Justyny Morzy, obecny był także b. prorektor UMK prof. Janusz Małłek, który przybył na zaproszenie absolwentów z wykładem pt. „Ludwik

prawnej członkom klubu, rozwijanie samopomocy koleżeńskej.

Przytaczano m.in. cytaty z wypowiedzi pierwszego prezesa Stowarzyszenia Absolwentów UMK, obecnie przewodniczącego Koła Warszawskiego, Jana Szoca: „Świat bez UMK i jego absolwentów byłby szary, smutny, pozbawiony kolorytu i tego uniwersyteckiego szlif, którego nie można kupić za pieniądze”. Wybrano kilkuosobową grupę założycielską klubu w składzie: Krzysztof Łotocki, Aurelia Nenczak, Małgorzata Samojłowicz, oraz łączników grup kierunkowych. Miejscem klubowych spotkań będzie Galeria „Emporium” Mirosława Zeidlera, przy ul. Ogarnej 65 w Gdańsku.

Po przerwie odbył się wieczór poezji Jana P. Grabowskiego, absolwenta filologii polskiej z 1975 r., poety i prozaika, nagradzanego w licznych konkursach literackich – ogólnopolskich i regionalnych. J. Grabowski jest autorem kilkunastu opowiadań, powieści i tomików wierszy. Ostatnio nakładem Wydawnictwa Diecezjalnego „Bernardinum” w Pielplinie ukazały się dwie jego książki: „Poezje wybrane” i „Sonata obojowa”. Nastrojowe liryki Grabowskiego recytowali aktorzy Teatru „Wybrzeże”, oprawę dźwiękową (obój i fortepian) przygotowali muzycy Cappelli Gedanensis. Jeszcze następnego dnia absolwenci z Wybrzeża Gdańskiego spotykali się w grupach towarzyskich, obiecując sobie udział w Zjeździe Absolwentów UMK (9–10 września w Toruniu).

Podczas spotkania funkcjonował punkt konsultacyjno-informacyjny Stowarzyszenia Absolwentów, w którym można było załatwić sprawy członkowskie, oraz stoisko Centrum Promocji i Informacji UMK, z gadżetami (krawaty, znaczki, plakietki, kubki) wydanymi z okazji 60-lecia UMK.

Danuta Seweryn-Ciesielska



Wieczór poezji i muzyki

który przebywając w Trójmieście na konferencji rektorów, odwiedził także absolwentów z Wybrzeża. Wyraził zadowolenie z faktu istnienia grup osób, które mimo upływu czasu chcą utrzymywać kontakt z macierzystą uczelnią. Jest to zwyczaj praktykowany szczególnie w krajach anglosaskich i dobrze się stało, że przyjmuje się także u nas. Rektor poinformował zebranych o dynamicznym rozwoju Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu w ciągu ostatnich 15 lat. W tym okresie liczba studentów zwiększyła się pięciokrotnie i przekroczyła 40 tysięcy osób na studiach stacjonarnych i niestacjonarnych, a liczba pracowników wzrosła do 4 tysięcy. Rozwinęło się też znacznie spektrum dyscyplin naukowych i kierunków studiów. Korzystna jest także sytuacja pod względem kadry naukowej, gdyż toruńska uczelnia aż w 23 dyscyplinach posiada uprawnienia do habilitowania. Te i inne parametry stawiają UMK w czołówce uniwersytetów polskich. Obecnie najpilniejszym zadaniem jest opracowanie strategii rozwoju UMK. Zwracając się do absolwentów, rektor apelował o wsparcie dla macierzystej uczelni w postaci tworzenia lobby i promowania toruńskiej uczelni, szczegól-

Kolankowski – początki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu”. Prof. Małłek przedstawił ciekawe wątki z biografii pierwszego rektora UMK i dokumenty świadczące o próbach represjonowania tego uczonego w okresie stalinowskiego reżimu. Wspomnieniami z początków UMK podzieliły się także dr Cecylia Iwaniszewska, były pracownik naukowy UMK, i Grażyna Szumska-Józefiak, absolwentka z Wybrzeża.

Części organizacyjnej spotkania przewodniczył Krzysztof Łotocki, absolwent biologii z 1978 roku, jeden z dyrektorów Wojewódzkiego Instytutu Ochrony Środowiska w Gdańsku. Dyskutowano nad założeniami i regulaminem działania Pomorskiego Klubu Stowarzyszenia Absolwentów UMK w Gdańsku. W spotkaniu uczestniczyło ponad 80 osób z Wybrzeża, a zdołano już ustalić adresy około 400 osób, które ukończyły studia na UMK. Wśród nakreślonych celów działania klubu wymieniana się m.in.: utrwalanie koleżeńskich więzi środowiskowych, podejmowanie inicjatyw kulturalno-naukowych w celu utrzymywania kontaktów na płaszczyźnie intelektualnej, popularyzowanie tradycji i współczesnych osiągnięć UMK, udzielanie pomocy

O Toruń, dawne, minione czasy...

A kiedy w snach do Torunia przyjeżdżam, to się śmieję i płaczę, i gadam do siebie rzeczy niestworzone, chociaż (jak to w snach albo w wierszu) niekiedy też prawdziwe.

A kiedy we wspomnieniach tymi samymi ulicami, co przed laty chodzę, to nie więcej mam niż dwadzieścia, dwadzieścia kilka, lat. I tyleż mają ci, których Tam spotykam.

Gdzież ten Toruń, gdy Szeroką tramwaje jeździły? A w kinach na Strumykowej, na Prostej: Kurosawę, Kubricka i Bergmana grali. Gdzie te filmy, gdzie tamten świat?

A kiedy przystawałem wiosną na Szerokiej lub na Mickiewicza, albo gdy Słowackiego na skróty, na Bielany szedłem, to zapewne bardziej szczęśliwy w Toruniu nie byłem.

Chociaż były to zwykłe chwile, zwykłe dni, które są jak sen albo jak święto już mi się wydają. Bo zdarzyły się tylko jeden, jedyny raz. I nigdy takie same. I nigdy więcej potem.

O Toruń, dawne, minione czasy, nie dalsze jednak niż jak gdyby wczoraj, kiedy dzisiaj stamtąd kolegów spotykam. I oni się zmienili. Lecz tacy sami jak wtedy na zawsze zostają.

Jan P. Grabowski

(Wiersz napisany z okazji wieczorku poetyckiego zorganizowanego przez Stowarzyszenie Absolwentów UMK, 13 maja 2006 r., w Sali Świetlikowej hotelu Rezydent w Sopocie.)

Rysowanie architektury gotyku i Tatr

Dr Paweł Jarek jest na UMK znany nie tylko jako wykładowca matematyki, ale także jako utalentowany rysownik. Jego grafiki, m.in. szkice architektury toruńskiego gotyku i pejzaże tatrzańskie budzą podziw kunsztem, a przede wszystkim precyzją wykonania. Skąd u matematyka takie zainteresowania grafiką i pasja twórcza? Posłuchajmy, co na ten temat ma do powiedzenia sam Autor:

„Wiele lat temu mój kolega był w Japonii i przywiózł mi stamtąd cienkopis wypełniony czarnym tuszem. I tym cienkopisem można było robić wręcz cudowne linie, zupełnie nieprzerywane, bez kleksów. Ja sobie myślę, przecież tym można rysować! Wcześniej też coś tam bazgrałem, podczas seminariów, np. różne karykatury i rysunekzki*. Byłem chyba drugim, po profesorze Jeśmanowiczu, matematykiem, który parał się rysunkiem. Zamiłowania tego rodzaju tkwiły we mnie jeszcze wcześniej. W klasie maturalnej moim marzeniem były studia architektury, ale z różnych powodów, głównie politycznych, nie miałem szansy dostać się na ten, bardzo oblegany wówczas kierunek, chociaż byłem w szkole prymusem. No to wybrałem astronomię w Toruniu, a skończyło się na matematyce. Wybór Torunia nie był przypadkowy, gdyż (notabene pochodzę ze Śląska, a liceum kończyłem w Bytomiu) moja sympatia i przyszła żona także wybierała się na studia do Torunia, na historię.

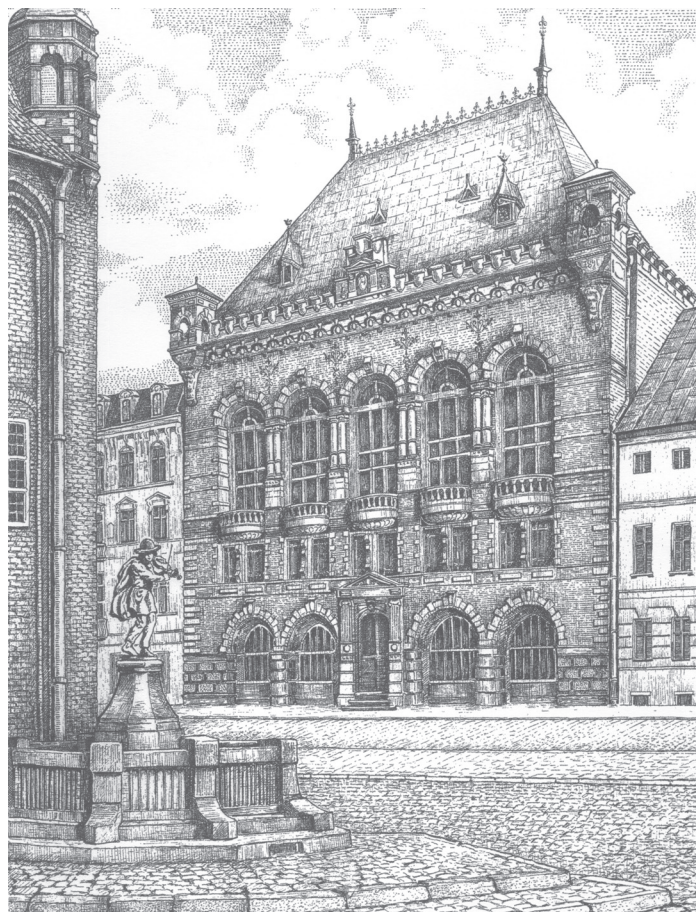
Rysowanie, grafika to jest takie moje „niedzielne hobby”, a może niespełnione marzenia o architekturze? Jak mnie coś tknie, to potrafię tydzień siedzieć nad jednym rysunkiem. Oryginały są formatu A3; żeby tę powierzchnię kropczkami zaczerpnąć, to wymaga czasu, ale ja jestem cierpliwy, po prostu lubię to robić. Rysuję obiekty ciekawe architektonicznie, szczególnie gotyk, a architektura to jest prawie geometria, prawda? Koledzy z Katedry śmieją się ze mnie, że jak rysuję np. jakiś kościół, to idę przedtem pod ten kościół i liczę cegły, żeby się wszystko zgadzało... Ale próbuję też innych technik malarskich. Wykonałem kilka obrazów akrylami, który jest bardziej praktyczny, niż akwarela nie dająca się poprawić kolorystycznie.

Drugim moim hobby jest rysowanie gór. Jestem pasjonatem Tatr i wspinaczki, jeździliśmy tam prawie każdego roku. I tak powstały całe serie grafik, których tematem są widoki naszych pięknych Tatr, schroniska

tatrzańskie, obiekty sakralne w Zakopanem. Albumy tatrzańskie są rozdawane głównie jako prezenty dla uczestników obozów rekreacyjno-matematycznych w Zakopanem, tj. młodzieży biorącej udział w konkursie „Kangura Matematycznego”.

Dodajmy, że Paweł Jarek doczekał się wydania swoich prac, w formie pięknych albumów, w dużym i małym formacie; jest wśród nich także album poświęcony zabytkom Bydgoszczy.

D.C.



Dr Paweł Jarek, st. wykładowca matematyki na UMK studia ukończył w 1955 roku pod kierunkiem profesorów Jerzego Łosia i Leona Jeśmanowicza. Już na drugim roku studiów został zaangażowany na UMK jako zastępca asystenta i w tej roli prowadził ćwiczenia z młodszymi rocznikami. Pracę doktorską („Pierścienie, grupy i półgrupy regularne”) wykonywał pod kierunkiem prof. Łosia, a potem prof. Sąsiady. W latach 1978–1985 i 1989–1992 pełnił funkcję zastępcy dyrektora Instytutu Matematyki ds. dydaktycznych.

Jako specjalista od nauczania matematyki działał także w innych placówkach

naukowych i oświatowych w regionie, m.in. w Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli w Bydgoszczy. W 1990 roku związał się z Collegium Nauczycielskim w Ciechanowie, działającym pod patronatem UMK, gdzie przepracował 15 lat. I od tyluż lat jest zaangażowany w organizację Międzynarodowego Konkursu „Kangur Matematyczny” („Kangourou des Mathematique”). Uczestniczy w nim około trzy miliony uczniów z całego świata, w Polsce około pół miliona od III klasy szkoły podstawowej do ostatniej licealnej. Centrum organizacyjne mieści się w Toruniu.



* Jakies 40 lat temu na UMK krążył rysunek autorstwa p. Pawła, przedstawiający kielich, a jak się spojrzało z drugiej strony – wyłaniała się sylwetka kobiety.

Jedyne takie miejsce

W ponad 60-letniej historii UMK jedną z ciekawych kart były niewątpliwie sukcesy odnoszone w latach 1954–70 przez koszykarzy toruńskiego AZS i czołową postać tej drużyny, do dziś mocno związanego z Uniwersytetem i miastem – **Ryszarda Olszewskiego**.

– Zaczęło się to już w Gimnazjum i Liceum im. Jana Kasprówicza w Inowrocławiu, którego jestem absolwentem – wspomina legendarny koszykarz. – To była bardzo usportowiona szkoła, która dwukrotnie zdobywała tytuł mistrza Polski szkół średnich w koszykówce. Po zdaniu matury, wraz z grupą kolegów, wybieraliśmy się na UMK na geologię, ale akurat wtedy ten kierunek likwidowano. Poszliśmy więc na geografię: Andrzej Wnuk, Jerzy Grecki i ja, a Janusz Sarbinowski – na biologię. Był też z nami Edward Wiśniewski, późniejszy profesor geografii na UMK i kilku studentów z innych kierunków, którzy już wcześniej „bawili się” w koszykówkę. I tak stworzyliśmy drużynę, która – przyjmując później nazwę „Twarde Pierniki” – stała się sławna w całym kraju, dobrze promując Uniwersytet Mikołaja Kopernika i Toruń.

Niełatwo było łączyć naukę z uprawianiem sportu wyczynowego. Zajęcia i treningi trwały od rana do późnego wieczora. Często terminy sesji egzaminacyjnych pokrywały się z datami zawodów, turniejów, czy obozów szkoleniowych reprezentacji Polski, do której należał toruński zawodnik.

– Czasami musiałem przekładać po kilka egzaminów – przyznaje Olszewski. – Taryfy ulgowej nie było, a zdarzało się, że zadawano mi nawet więcej niż innym. Ja jeździłem po świecie, nawet za „żelazną kurtynę”, podczas gdy pracownicy naukowci takich możliwości w latach 50. nie mieli, więc często traktowano mnie raczej chłodno. Dużo natomiast zawdzięczałem profesorowi Galonowi, który po ojcowsku podchodził do moich problemów, wyznając zasadę, że dla geografa podróż po kraju i świecie to też jest „warsztat pracy”. Oczywiście wyjazdy zagraniczne to była dla mnie, młodego wówczas człowieka, spora atrakcja; szczególnie mile wspominał te do Francji i Włoch.

Toruński AZS rozgrywał w tym czasie mecze z najlepszymi drużynami krajowymi

i zagranicznymi, często w hali szumnie zwanej „Pałacem Sportowym” lub na wolnym powietrzu „Pod Grzybem”. Wielkie emocje i tysiące kibiców towarzyszyło zwycięskim meczom rozgrywanym m.in. z Chińczykami (1954), drużyną Oxfordu (1956), Sportklubem z Rygi – mistrzem ZSRR (1958). Prasa pisała wówczas: „Zwycięstwa AZS UMK stawiają tę drużynę w czołówce krajowej, a Toruń staje się miastem, w którym trudno zwyciężyć”.

Twórcą drużyny „Twarde Pierniki” był trener Edward Kucza – kierownik Studium Wychowania Fizycznego na UMK, bez reszty oddany tej dyscyplinie sportu. Pod jego kierunkiem koszykarze toruńskiego AZS trzykrotnie zdobywali złote medale w Akademickich Mistrzostwach Polski i nieprzerwanie przez 17 lat utrzymywali się w lidzie, a trójka zawodników: Olszewski, a tak-

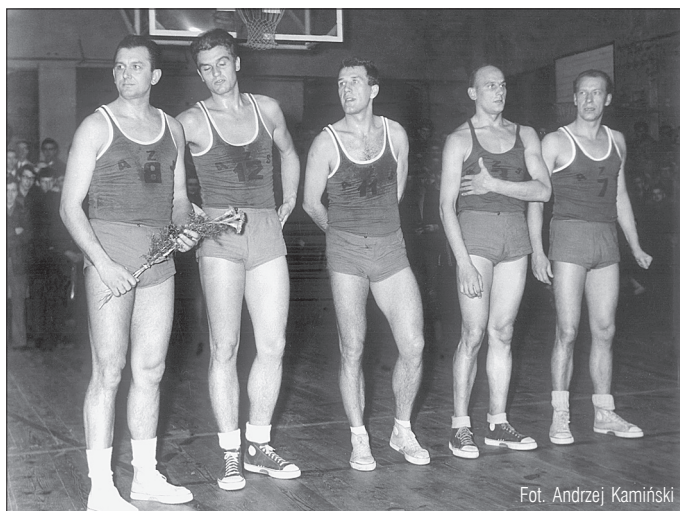
2 czerwca 1959 roku na ślubnym kobiercu w USC w Bydgoszczy stanęli – on, Wnuk i Sarbinowski, wybranka Wnuka oraz jej dwie koleżanki z Bydgoszczy. Jednocześnie wymieniali się jako świadkowie, aż doszło do „pomieszania z poplątaniem” i urzędniczka chciała Olszewskiego ożenić dwa razy. Przepraszam, już byłem – powiedział niedoszły bigamista. Na swój ślub jechał, a raczej leciał prosto z mistrzostw Europy w Stambule, które kończyły się poprzedniego dnia. W szatni ukradziono mu zegarek i obrączkę, więc jeszcze rano musiał kupić nową w Toruniu, a potem dojechać pociągiem do Bydgoszczy. Zdążył jednak na czas, gdyż wybranka serca – Krystyna z d. ujkowska, notabene absolwentka naszej chemii, czekała cierpliwie w umówionym miejscu. Ale śmiechu było co niemiara... Potem, wraz z nieżyjącym

już Waczyńskim byli świadkami na ślubie najmłodszego zawodnika – Andrzeja Chmarzyńskiego, zwanego „Chmarą”, dziś adiunkta na Wydziale Chemii, którego żartobliwie przezywano też „juniozem”, chociaż to chłop jak dąb, mający 193 cm wzrostu.

– To był zdecydowanie najprzyjemniejszy okres w moim życiu – wspomina Olszewski. – Jako drużyna stanowiliśmy zespół rozumiejących się ludzi, którzy lubili ze sobą przebywać nie tylko na boisku, ale także poza nim. Zawarte wówczas przyjaźnie przetrwały do dzisiaj. I chociaż miałem wiele intratnych propozycji przejścia do innych klubów w dużych miastach nie skorzystałem z tego, pozostając wierny swojemu klubowi AZS i uniwersytetowi. Wyzna-

bowiem zasadę, może dziś niepopularną, że pieniądze nie są w życiu najważniejsze. Chociaż urodziłem się w Inowrocławiu, sentymentalne więzi łączą mnie także z Toruniem. Całe moje dorosłe życie wiąże się z tym miastem, miałem wpływ na jego rozwój, poznałem wielu wspaniałych ludzi. Tutaj założyłem rodzinę, mamy dwoje dorosłych już dzieci – syn Andrzej skończył prawo na UMK, córka Monika jest archeologiem. Mamy pięcioro wnucząt. Nie wyobrażam sobie innego miejsca na ziemi, jak tylko w Toruniu.

Po zakończeniu kariery sportowej, już jako działacz w zarządzie AZS i w Wo-



Drużyna „Twardych Pierników”. Pierwszą piątkę w latach 60. ubiegłego wieku stanowili (od lewej): Ryszard Olszewski (kapitan drużyny), Andrzej Chmarzyński, Szczepan Waczyński, Medard Bogucki, Kazimierz Kleczkowski

że Szczepan Waczyński i później Andrzej Chmarzyński, grała w kadrze narodowej. Zawodnicy się zmieniali, jedni odchodzili, inni przychodzili, niektórzy zostawali profesorami na UMK – jak Stanisław Łęgowski czy Andrzej Kola. Odnoszone sukcesy były zasługą całego zespołu, ale niewątpliwie asem atutowym był Olszewski, który miał wyjątkową smykałkę, prawdziwy talent do trafiania piłką do kosza z odległości 6–7 metrów.

Na długoletni sukces „Toruńskich Pierników” wpływ miała także dobra atmosfera w drużynie, umiejętność współzycia, zgranie zespołu.

– Nawet żony wybieraliśmy wspólnie – żartuje Olszewski. I opowiada jak to

jewódzkiej Federacji Sportu, a także jako znawca procesu inwestycyjnego, chciał coś dobrego zrobić dla toruńskiego sportu. Wraz z grupą zapaleńców założyli Fundację Budowy Hali Sportowej w Toruniu. Miejsce wybrali idealne, u zbiegu ulic Śniadeckich i św. Józefa, tam gdzie tego rodzaju obiekty zaplanował projektant miasteczka uniwersyteckiego na Bielanach, prof. Karłowicz. Teren jest ogromny, gdyż zarezerwowano tutaj także teren dla Studium Wojskowego, którego już nie będzie. Na tym obszarze zmieściłaby się i hala, i basen, i korty tenisowe, bieżnia, skocznia, rzutnia – wszystko, co jest potrzebne dla rozwoju fizycznego studentów, a także dla profilaktyki zdrowotnej pracowników. A UMK, wstyd się przyznać, jest chyba jedyną uczelnią w Polsce, która tego typu obiektów nie posiada, bo trudno za takie uznać małe salki rekreacyjne obok DS-ów i hoteli asystenckich. Sprawa niestety upadła z powodu protestu grupy mieszkańców spółdzielni mieszkaniowej „Uniwersitas”, leżącej na obrzeżach tego

obszaru od strony ul. Gagarina. Notabene w planie zagospodarowania przestrzennego nie przewidywano tutaj budownictwa mieszkaniowego...

– To jest oczywisty paradoks – jeszcze dziś Olszewski się denerwuje mówiąc o tej sprawie. – Obecnie zrodziła się wspólna inicjatywa władz miasta i uczelni, aby taką halę sportowo-widowską pobudować przy ul. Bema, w ciągu już znajdujących się tutaj obiektów sportowych: lodowiska, modernizowanego właśnie stadionu i nowego boiska do hokeja na trawie. Dział specjalny zespół pod kierunkiem prezydenta Michała Zaleskiego i niedawno zwiedzaliśmy tego typu obiekty w Bydgoszczy, Inowrocławiu, Włocławku. Życzę naszej Uczelni, która ukończyła już 60 lat i nadal wspaniale się rozwija, aby i ten problem został rozwiązany.

Sentymentalny związek Olszewskiego z toruńską uczelnią trwa do dzisiaj. Od 11 lat pełni on funkcję wiceprezesa Stowarzyszenia Absolwentów UMK. Niewiele uczelni w Polsce posiada tego typu organizację, na niektórych były, ale „wypaliły się”. U nas

Stowarzyszenie nadal się rozwija, zrzeszając ponad 1200 osób.

– Potwierdzeniem potrzeby jego istnienia – przekonuje wiceprezes – jest wciąż duża frekwencja na dorocznych spotkaniach „Jesienne Powroty”. Nasi absolwenci odbywają nieraz dalekie podróże, aby przyjechać do Torunia i na macierzystą uczelnię, gdzie, podobnie jak ja, spędzili najlepsze lata swojej młodości, czasem „chmurnej i durnej”, ale zawsze pięknej. Z natury jestem osobą towarzyską i chętnie pomagam przy organizacji tego rodzaju imprez. Utrzymywaniu więzi z macierzystą uczelnią służy też nasz biuletyn „Absolwent”, będący źródłem informacji o tym, co dzieje się na UMK i w środowisku absolwentów. Dziwi trochę fakt, że na naszej uczelni istnieją dwie oddzielne komórki o podobnym profilu działania, a mianowicie Stowarzyszenie Absolwentów i „Program Absolwent” w Centrum Promocji i Informacji. Moim zdaniem cała działalność na rzecz absolwentów powinna skupiać się w jednym miejscu.

Danuta Seweryn-Ciesielska



Ryszard Olszewski – znany i popularny na UMK i w Toruniu były koszykarz toruńskiego AZS – drużyny, która święciła triumfy szczególnie w latach 50., 60. i 70. ubiegłego wieku. Lider i kapitan tej drużyny o pseudonimie „Olszówka” urodził się w 1932 roku w Inowrocławiu. W 1952 roku

rozpoczął studia na geografii na UMK i jednocześnie bogatą karierę sportową.

Jako najlepszy zawodnik toruńskiej drużyny szybko awansował do kadry narodowej. 120 razy reprezentował nasz kraj, biorąc udział m.in. w mistrzostwach Europy w Budapeszcie (1955), Sofii (1957), Stambule (1959), Belgradzie (1961), trzykrotnie w akademickich mistrzostwach świata oraz w 1960 roku – na Olimpiadzie w Rzymie. Rok później, w konkursie „Przeglądu Sportowego”, zdobył tytuł najlepszego koszykarza w Polsce.

Pracę zawodową wykonywał głównie w placówkach planistyczno-inwestycyjnych Torunia, sprawując także funkcje kierownicze, jako dyrektor Okręgowej Dyrekcji Inwestycji Miejskich, Wojewódzkiej Dyrekcji Miast i Osiedli Wiejskich, Zakładu

Projektowania i Usług Inwestycyjnych „Inwestprojekt”.

Zaangażowany w działalności społecznej, m.in. w spółdzielczości mieszkaniowej (współzałożyciel Młodzieżowej Spółdzielni Mieszkaniowej w Toruniu), w organizacjach sportowych (wiceprezes Wojewódzkiej Federacji Sportu), w Stowarzyszeniu Absolwentów UMK, którego jest współzałożycielem. Ponadto jest radnym Rady Miejskiej Torunia w obecnej kadencji.

Wielokrotnie wyróżniany za osiągnięcia zawodowe, sportowe i społeczne, m.in. posiada Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Odznakę Zasłużonego Mistrza Sportu, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Odznaki Zasłużonego dla Torunia i Zasłużonego dla Województwa Toruńskiego.

(oprac. D. C.)

Źródła do dziejów UMK

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu święcił kolejny okrągły jubileusz, tym razem 60-lecie. Mamy nadzieję, że podobnych jubileuszy w przyszłości będzie jeszcze wiele. Staną się one także okazją do opisanie coraz dłuższych dziejów Uczelni. Opracowanie ich będzie niemożliwe bez materiałów zgromadzonych w Archiwum Uniwersyteckim.

Archiwum zgromadziło podstawowy zasób akt wytworzony przez jednostki i komórki uczelnie, a także dokumentację stowarzyszeń i organizacji działających na terenie Uniwersytetu, np. Oddziału Toruńskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego, Polskiego Towarzystwa Chemicznego czy Koła Uniwersyteckiego PTTK. Wiele

osób przekazało swoje archiwa osobiste, które wzbogacają wiedzę o Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Dysponuje kilkudziesięcioma takimi archiwami osobistymi, m.in. profesorów: Leona Jeśmanowicza, Wilhelminy Iwanowskiej, Artura Hutnikiewicza, Andrzeja Tomczaka czy też Haliny Jeśman, długoletniego pracownika administracji. Zgromadzony materiał wielokrotnie służył historiom dziejów UMK.

Archiwum zwraca się z apelem do wszystkich organizacji, stowarzyszeń, kół naukowych, absolwentów i studentów naszego uniwersytetu, do organizatorów różnych uroczystości o przekazywanie materiałów swojej działalności (akta, plakaty, zapro-

szczenia, fotografie, zapisy dźwiękowe i itp.). Podobny apel kierowany jest do wszystkich pracowników Uczelni, zwłaszcza o ich archiwa osobiste i wspomnienia. Towarzyszy temu zapewnienie, że Archiwum respektuje wszelkie życzenia związane z udostępnianiem materiałów w nim złożonych.

Archiwum UMK
ul. Gagarina 13a
87-100 Toruń
e-mail: archiwum@uni.torun.pl
tel. (056) 611-22-04

Odnalazłem wszystkich ze swojego roku

Jednym z wier-nych członków Stowarzyszenia Absolwentów UMK, prawie od chwili jego powstania, jest **Henryk Pliszka**, student chemii w latach 1952–1956. Nie opuścił chyba żadnego Zjazdu, a po ubiegłorocznym spotkaniu podzielił się z nami nową porcją wspomnień, będących uzupełnieniem tych, które już były publikowane na łamach „Absolwenta”. Przedstawił też działania podejmowane na rzecz integracji koleżanek i kolegów ze swojego roku i losy niektórych z nich. Posłuchajmy tej relacji:



Już po studiach, które ukończyłem w 1956 roku miałem adresy 27 koleżanek i kolegów, to była podstawa ewidencji. Po raz pierwszy spotkaliśmy się w 1995 roku na spotkaniu chemików z okazji 50-lecia tego kierunku. Z mojego roku przybyło wtedy 20 osób. Natomiast na I Zjeździe Absolwentów, zorganizowanym już w ramach Stowarzyszenia Absolwentów w 1996 roku, byłem już sam. Włóczyłem się po salach i nikogo z mojego roku nie znalazłem, tylko osoby z innych kierunków studiów. Wtedy postanowiłem, że muszę odnaleźć wszystkich. W sumie przez 10 lat ich poszukiwałem. Znam teraz losy i adresy wszystkich 69 koleżanek i kolegów, z którymi kończyłem studia, tych w kraju i zagranicą, żyjących i już nieżyjących. Jak na ironię, najtrudniejszą do odnalezienia okazała się koleżanka mieszkająca w ... Toruniu. A to dlatego, że dziewczyny zmieniają nazwiska, z mężczyznami jest łatwiej. W ubiegłym roku na zjeździe pytam: – Słuchajcie, co się dzieje z Jadzią Hoffman, bo jeszcze jej nie znalazłem. A jedna z koleżanek mówi: – Ona do mnie dzwoniła niedawno. I w ten sposób znalazła się ostatnia dziewczyna z naszego roku.

Z chwilą powstania Stowarzyszenia Absolwentów UMK widujemy się częściej. Przyjęliśmy zasadę, że w większym gronie spotykamy się na Zjazdach Stowarzyszenia co dwa lata, a w pozostałych uczestniczą tylko ci, którzy mieszkają najbliżej Torunia. Większe spotkania mieliśmy w 2002 roku z okazji 50-lecia rozpoczęcia studiów, a potem w 2004 roku święciliśmy „połowinki”. Uczestniczyliśmy w części oficjalnej „Powrotów 2004”, a potem na Wydziale Chemii wspominaliśmy

dawne czasy i nasze losy po studiach. Zgodnie z przyjętym zwyczajem w spotkaniu tym uczestniczyli, w charakterze gości honorowych, byli asystenci i promotorzy. Ostatnio było nam miło spotkać się z prof. Alicją Łódzińską i dr. Marianem Kuikiem.

Okres studiów wspominam z dużym sentymentem, m.in. dlatego, że na moim roku poznałem swoją przyszłą żonę – Barbarę Berlińską. Muszę przyznać, że spodobała mi się od razu i wypatrywałem jej na zabawach studenckich i przy innych okazjach towarzyskich. Ale dopiero na czwartym roku bardziej zbliżyliśmy się do siebie. Prace magisterskie robiliśmy w tej samej katedrze – chemii organicznej. Koleżanka Barbara poszukiwała kogoś, kto pomógłby jej tłumaczyć tę literaturę, potrzebną jej do pracy magisterskiej. Język niemiecki znam dobrze, gdyż podczas okupacji chodziłem do szkoły niemieckiej w Grudziądzu, a później też kontynuowałem naukę tego języka. Ofiarowałem więc koleżance pomoc w tłumaczeniach, a potem już sprawy między nami potoczyły się w oczekiwanym kierunku... Taka to była historia.

Mamy jedną córkę, która ukończyła prawo, też na UMK, w 1987 roku. Potem wyjechała do USA, tam zrobiła kursy informatyczne i komputerowe, podjęła pracę, znalazła męża. Gdy urodził się nam wnuk, pojechaliśmy tam razem z żoną, będąc już na emeryturze. Po pięciu latach pobytu otrzymaliśmy także obywatelstwo amerykańskie. Obecnie większość roku spędzamy w Stanach, a kilka miesięcy w naszym domku w Grudziądzu.

Losy absolwentów z naszego rocznika różnie się potoczyły. Najbardziej urozmaicony życiorys ma chyba kolega Wiktor Schit-

tek. Najpierw zdawał na medycynę, bo jego ojciec i dziadek byli lekarzami i on także chciał kontynuować tę tradycję, ale nie dostał się na ten kierunek. Zaczął więc z nami studiować chemię, ale po jej ukończeniu podjął jednak studia medyczne w Warszawie. Potem wyemigrował do Szwecji, gdzie ponad 25 lat pracował jako lekarz, gdzieś za kołem polarnym. Będąc już na emeryturze zamieszkał na południu Szwecji, w Malmö; dużo czasu spędza także w Niemczech, w Passau, gdzie przebywa jego córka. Na zjazdy nie przyjeżdżał z powodu kłopotów zdrowotnych.

A w zeszłym roku ukąsił go kleszcz i to tak nieszczęśliwie, że przez kilka tygodni Witek leżał nieprzytomny, a potem przechodził długą rehabilitację. Może kiedyś się pojawi...

Niektórzy z naszych przyjaciół zrobili doktoraty, jak np. pani Wódecka-Pietruszewska, która pracowała w Instytucie Chemii na UMK. Nie wszyscy przyjeżdżają na nasze zjazdy, już to ze względów ekonomicznych (mają niskie emerytury), zdrowotnych, a nawet, powiedzmy, psychologicznych, gdy na przykład ktoś jest zestresowany z jakiegoś powodu. Aż 20 osób z naszego rocznika już nie żyje...

Mimo wszystko liczymy na dużą frekwencję na XII Zjeździe Absolwentów; powinno przybyć około 30–40 osób. Weźmiemy udział w części oficjalnej, a potem spotkamy się na Wydziale Chemii, także z gronem naszych byłych wykładowców i asystentów. Już w zeszłym roku wysłałem zaproszenia do koleżanek i kolegów mieszkających za granicą, żeby nie było tłumaczenia w rodzaju: „nie ma już miejsca w samolocie”, „mam już wykupione wakacje na Hawajach”, itp. Termin 9–10 września powinni sobie zarezerwować na przyjazd do Torunia. W tym roku chemicy Anno Domini 1956 obchodzą bowiem nie byle jaki jubileusz: 50-lecie uzyskania dyplomów magisterskich na UMK!

* * *

Przed czterema laty absolwenci tego rocznika chemii postanowili przysłać na użytek naszego biuletynu swoje notki biograficzne obrazujące przebieg pracy zawodowej, osiągnięcia i zainteresowania. Kilkanaście

Dokończenie na str. 25

W ciągu ubiegłego roku 2005 do połowy sierpnia 2006 r. odeszli od nas na zawsze byli pracownicy UMK: prof. Edmund Strzelczyk, prof. Jadwiga Wilkoń-Michalska, prof. Zygmunt Churski – z Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi, prof. Stanisław Balcerzyk, prof. Aleksander Nagajew – z Wydziału Matematyki i Informatyki, dr Stanisław Skubicki – st. wykładowca Akademii Medycznej UMK, prof. Danuta Miścicka-Śliwka, b. rektor Akademii Medycznej w Bydgoszczy, prorektor UMK,

mgr Janina Wiśniewska-Załuska, dr Stanisław Fiedorowicz – ze Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych, prof. Marian Kryszewski – były pracownik Wydziału Mat.-Fiz.-Chem., prof. Robert Głębocki – minister edukacji, narodowej, b. pracownik Obserwatorium Astronomicznego UMK i rektor Uniwersytetu Gdańskiego, prof. Artur Hutnikiewicz – z Wydziału Humanistycznego, prof. Jerzy Serczyk – z Wydziału Nauk Historycznych, doc. dr Eligiusz Drgas – z Wydziału Prawa i Admini-

stracji, mgr inż. Krystyna Gajek – z Wydziału Chemii, dr hab. Kinga Szczepkowska-Naliwajek – z Wydziału Sztuk Pięknych, mgr Anna Grabowska – ze Studium Wychowania Fizycznego oraz następujący pracownicy administracji i obsługi: Agnieszka Antonowicz, Maria Bielicka, Barbara Dabińska, mgr Maksymilian Grinberg, Aleksandra Jaworska, Barbara Korybska, Bożena Lipińska, Grażyna Maślińska, Alicja Ruskowska, Krystyna Wiorowska, Jerzy Wiśniewski.



Fot. Alina Dauksza-Wiśniewska

Anna Ejtmniewicz (1944–2005)

31 maja 2005 roku zmarła w Warszawie nasza Koleżanka, członkini Rady Stowarzyszenia, Anna Ejtmniewicz. Była absolwentką fizyki naszego uniwersytetu, którą skończyła w 1967 roku. Po studiach krótko uczyła w liceum ogólnokształcącym, później przez wiele lat pracowała jako synoptyk w Biurze Prognoz IMGW w Szczecinie. Jej pasją były podróże – dorabiała sobie jako pilot wycieczek zagranicznych, głównie do Włoch. Była niesamowicie

aktywna, pełna życia, ciągle w ruchu, ciekawa świata i ludzi. Miała niezwykły dar znajdowania w każdym drobiazgu czegoś atrakcyjnego i potrafiła bardzo interesująco o tym opowiadać. Ciekawe dla Niej były zwyczaje, ludzie, domy, miejsca, drobne wydarzenia – każde spotkanie z kimś albo z czymś urastało do rangi niecodziennego przeżycia. Walczyła z chorobą do końca, wierzyła, że ją pokona. Jeszcze parę dni przed śmiercią objechała z wycieczką Włochy, a kilka tygodni wcześniej pilotowała grupę na pogrzeb Papieża.

Będzie nam Ciebie brakowało, Haniu.

Wanda Hodyńska

Dokończenie ze str. 24

z nich już publikowaliśmy w poprzednich numerach „Absolwenta”. Oto następnie:

Danuta Def’ee: Po studiach, w latach 1956–1965, pracowałam w Fabryce Farb i Lakierów „Nobiles” we Włocławku, w Zakładowym Laboratorium Badawczym (ZLB), gdzie prowadziłam sekcję wyrobów lakierniczych dla potrzeb motoryzacji, m.in. dla FSO–Że-
rań. W tym czasie dwukrotnie delegowano mnie do Niemiec (NRD) na konsultacje w zakresie technologii wyrobów lakierowych piecowych oraz ich stosowania do malowania samochodów w zakładach produkujących samochody (Wartburg i Trabant). Drugi wyjazd dotyczył środków pomocniczych i uszlachetniających do produkcji farb i lakierów. Zostałam współautorką wydawnictwa o wielotysięcznym nakładzie pt. „Emalie syntetyczne piecowe Pololak”, przeznaczonego dla użytkowników farb i lakierów.

Od 1965–1989 r. pracowałam w Szczecińskiej Fabryce Farb i Lakierów, początkowo jako technolog w Dziale Głównego Technologa, zajmując się normalizacją, postępem technicznym i racjonalizacją. W tym czasie ukończyłam centralny kurs normalizacji oraz kurs gospodarki wodno-ściekowej. Z chwilą utworzenia ZLB, pracowałam jako specjalistka do spraw badawczo-rozwojowych, zajmując się farbami dla przemysłu okrętowego. (...)

W 1969 r. zdałam egzamin państwowy na rzecznika patentowego. W 1976 r. ukończyłam kurs spektrofotometrii absorpcyjnej

w podczerwieni, zdobyłam też umiejętność wykonywania analiz spektrofotometrycznych w UV i w chromatografii gazowej. W 1978 r. uzyskałam patent na „Sposób otrzymywania spoiwa wodorocieńczalnego”. Ponadto jestem współautorką dwóch wynalazków, wspólnie z Instytutem Chemii Przemysłowej w Warszawie, z zakresu modyfikacji olejów roślinnych oraz sposobu izomeryzacji przestrzennej olejów roślinnych. (...)

Felicja Paluszkiewicz-Rynka: Po ukończeniu studiów chemicznych w 1956 roku, skierowana zostałam w trybie nakazowym do pracy w Powiatowej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Chojnicach, na stanowisko kierownika Pracowni Higieny Komunalnej. Doksztalając się na różnych kursach, głównie w Państwowym Zakładzie Higieny w Warszawie, uzyskałam w 1965 roku II stopień specjalizacji w zakresie higieny komunalnej.

W latach 70. ubiegłego wieku nastąpiła reorganizacja struktur stacji sanitarno-epidemiologicznych. Połączono laboratoria z oddziałami nadzoru sanitarnego i w ten sposób zostałam kierownikiem Oddziału Higieny Komunalnej, piastując to stanowisko do mojego odejścia na emeryturę w 1995 roku.

Podczas mojego długoletniego stażu pracy (ponad 38 lat), starałam się o podnoszenie stanu sanitarnego środowiska, postulując różne wnioski do władz powiatu i województwa, pisząc petycje, a także opracowania potrzeb rejonów najbardziej zaniedbanych pod względem sanitarnym. Efektem tych starań było wybudowanie wodociągu miejskiego w Chojnicach oraz kilkunastu wodociągów

wiejskich, modernizacja oczyszczalni ścieków, stałe podnoszenie stanu sanitarnego obiektów turystycznych, ochrona kąpielisk, a zwłaszcza ochrona jeziora Charzykowskiego. Te ostatnie działania były prowadzone w ścisłej współpracy z Inspekcją Ochrony Środowiska w Bydgoszczy. Za osiągnięcia zawodowe zostałam uhonorowana odznaką „Zasłużonego Pracownika Służby Zdrowia” i medalem 50-lecia Państwowej Inspekcji Sanitarnej.

Janina Jankun-Pińska: Od 1956 roku, przez sześć lat pracowałam w Zakładzie Chemii Fizycznej przy Uniwersytecie Warszawskim u prof. W. Świętosławskiego. Tam też rozpoczęłam pracę doktorską, zrobiłam część doświadczeń, ale przed wyjazdem do Kanady w 1963 roku nie zdążyłam opisać i obronić tej pracy. Na jej podstawie napisałam kilka artykułów naukowych, które były publikowane w biuletynie PAN, część została wydana, jak już byłam w Kanadzie. Równocześnie z zajęciami na uczelni pracowałam na pół etatu w Klinice Chorób Wewnętrznych przy Akademii Medycznej, a następnie w laboratorium Kliniki Rządowej. Doświadczenie zdobyte jako biochemik przydało mi się w znalezieniu pracy w Montrealu, w firmie farmaceutycznej, gdzie pracowałam przez 25 lat w laboratorium badawczym. Byłam współautorką kilku artykułów opublikowanych w czasopiśmie naukowych w Kanadzie. W 1989 roku przeszłam na wcześniejszą emeryturę, później podjęłam się pracy w szpitalu jako wolontariuszka. W 1998 roku przeprowadziliśmy się do Ottawy.

NOWI CZŁONKOWIE STOWARZYSZENIA ABSOLWENTÓW UMK

WYDZIAŁ BIOLOGII I NAUK O ZIEMI

Biologia

1955
Andrzej Giziński

1959
Jadwiga Ciechorska (Malczyńska)
Lucyna Kaliszewska-Sierakowska

1960
Maria Martin
Elżbieta Wiśniewska

1961
Janina Hundsdoerff (Nagórska)
Zbigniew Synak

1963
Barbara Kolińska
Barbara Maniewska

1964
Teresa Baranowicz (Lisewska)

1965
Zuzanna Skorzyńska (Barancewicz)
Maria Wojewódzka (Przedzimińska)

1966
Renata Bogatko (Paszkowska)
Bogdana Wilczyńska

1967
Mirosława Białostocka (Bórczyńska)
Janina Kubasik (Kochańska)

1968
Lidia Misiewicz
Jadwiga Śmigiełska (Karczewska)

1970
Helena Dziadowiec
Anna Gawinecka (Chęsia)
Maria Grabowska (Siatecka)
Alicja Kierzek (Ziobrowska)
Andrzej Mielczarek
Andrzej Przystalski
Irena Trzcińska

1971
Danuta Bliskowska (Samulczyk)
Elżbieta Kubicka (Pestka)

1972
Andrzej Wadowski

1973
Michał Stachowiak

1974
Krystyna Łukaszevska
Grażyna Miotk-Szpiganowicz
Danuta Szczygłewska (Chojnacka)

1975
Edyta Jurkowlanec-Kopeć

1976
Andrzej Kentzer

1977
Maria Gutkowska
Teresa Smardzewska
Gertruda Wiechno

1978
Joanna Stańczak (Maciejewska)

1979
Henryk Różycki

1980
Anna Zofia Krawczyk (Oziminkowska)

1982
Danuta Kowalkowska-Szramka

Geografia

1966
Magdalena Greta Zimińska (Sztachel)

1969
Elżbieta Zawadzka-Kahlau

1971
Roman Kaczorowski
Ewa Prażuch (Welsberg)
Ryszard Rataj
Krystyna Trzaska (Kapuścińska)

1972
Danuta Wachowiak (Żmijewska)

WYDZIAŁ CHEMII

Chemia

1950
Henryk Jabłoński

1952
Gertruda Danielkiewicz (Konwińska)
Bolesław Danielkiewicz
Teodozja Dorniak
Maria Szmid (Władyko)

1956
Janina Kozakiewicz (Rogowska)

1963
Anna Łukasz-Lubieńska
Izabela Markowska-Raginia
Bożenna Zalewska-Szymańska

1964
Czesława Markowska (Tekieła)

1968
Alicja Kolek (Śmigiełska)

1992
Ewa Kmiecińska-Mamrzyńska

WYDZIAŁ FILOLOGICZNY

Filologia polska

1962
Teresa Miecznikowska
Jadwiga Wilicka (Górska)

1963
Maria Dmochowska (Stranz)

1969
Wanda Jadwiga Pietrzykowska
(Kujawa)

1974
Katarzyna Brożek (Mundkowska)
Irena Jarząbek
Barbara Kurkowska (Łukaszevska)
Krzysztof Myjkowski

1979
Izabela Szoll-Czapczyk

1987
Aurelia Nenczak

Filologia klasyczna

1971
Aleksandra Kłopotowska

1973
Bożenna Bruska (Kozłowska)

1974
Jolanta Czyżma

WYDZIAŁ FIZYKI I ASTRONOMII

Fizyka

1964
Maciej Stadnicki

1966
Irena Wasążnik-Jachowicz

1974
Aleksandra Kociałkowska

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

Pedagogika

1964
Ewa Rozdiewicz (Kamińska)

1965
Wirginia Loeb (Modrakowska)

Politologia

2005
Przemysław Osiński

WYDZIAŁ MATEMATYKI I INFORMATYKI

Matematyka

1966
Anna Zgórzyńska (Michalak)

WYDZIAŁ NAUK EKONOMICZNYCH I ZARZĄDZANIA

Ekonomia

1972
Irena Myjkowska (Polikowska)
Małgorzata Samojłowicz (Kryz-
mowska)

WYDZIAŁ NAUK HISTORYCZNYCH

Historia

1961
Hanna Melerska (Pszczółkowska)

1965
Andrzej Grzegorz Rybiński

1966
Adam Chyliński

1967
Leszek Adam Żuchowski

1973
Maria Machola

1974
Krzysztof Steyer
Romualda Włodarczak (Gadow-
ska)

WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI

Prawo

1952

Jan Trzeciak
Adolf Lewandowski
Tadeusz Władyko

1964
Izabela Sawicka-Borejko (Trywiań-
ska-Sawicka)
Andrzej Arnold Kotowski

1965
Zdzisław Dołęga
Józef Pietrzykowski

1968
Jadwiga Kowalska

1969
Anna Marianna Kotowska (Rost-
kowska)
Elżbieta Niekłudow (Rosińska)
Elżbieta Rybińska (Macuga)

1972
Anna Bogdanis (Konarska-Mikoła-
jewicz)
Maria Paszkiewicz

1974
Michał Kopeć

2000
Anetta Kwaśniewska

2002
Michał Wdowiak

2003
Tomasz Prosiński

WYDZIAŁ SZTUK PIĘKNYCH

Konserwatorstwo i Zabytkoznawstwo

1956
Janusz Henryk Wąsowicz

1980
Grażyna Szumska-Józefiak

Malarstwo

1968
Andrzej Loeb

W nawiasach podano nazwiska pa-
nieńskie lub z dyplomu.

Apel do członków Stowarzyszenia Absolwentów UMK

Drodzy członkowie S.A. Stowarzyszenie nasze jest organizacją utrzymującą się głównie dzięki Waszym składkom członkowskim oraz społecznej pracy najbardziej aktywnych członków Stowarzyszenia. Wysokość składek od początku istnienia naszej korporacji nie była zmieniana.

Zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich członków o terminowe opłacanie składek bieżących i uregulowanie zaległości, co pozwoli na harmonijną działalność Stowarzyszenia i jego rozwój.

Przy okazji informujemy, że zgodnie ze Statutem, na rzecz Stowarzyszenia można przekazywać także darowizny, spadki i zapisy, w tym 1 procent odpisu od podatku dochodowego, płaconego przez osoby fizyczne.

Obok podajemy numer konta, na które należy dokonywać wpłat: przelewem bankowym, poprzez Internet, przekazem pocztowym lub bezpośrednio w Biurze Stowarzyszenia.



Stowarzyszenie Absolwentów UMK

87-100 Toruń, ul. Gagarina 5
tel. (056) 611-47-57, fax (056) 611-47-56
e mail: absolwent@uni.torun.pl

Biuro Stowarzyszenia

czynne: wtorek, środa, czwartek w godz. 10-15

Numer konta:

PKO BP II/O Toruń 06 10205011 0000 9602 0090 8301

UMK na starej fotografii



Fot. 1. Studenci Prawa przed Collegium Minus tzw. Harmonijką maj 1951 r. ze zbiorów prywatnych Danuty Pavilonis Favre; Fot. 2. Piwnice Obserwatorium Astronomiczne, 1960 r. Od lewej stoją: prof. Wilhelmina Iwanowska, p. Janina Jastrzębska, pierwszy z prawej: prof. Władysław Dziewulski. Ze zbiorów Sekcji Dokumentów Życia Społecznego Biblioteki UMK; Fot. 3. Pierwszy wyjazd w teren wydmy okolicy Podgórze lato 1947 r. od lewej stoją: dr F. Błażejowski, prof. J. Walas, prof. J. Prüffer, z prawej: prof. M. Gromadska. Ze zbiorów prywatnych doc. S. Wąsowskiej; Fot. 4. AZS – sekcja gimnastyczna 1958 r. Z lewej mgr Marian Szczurek, druga od lewej Wanda Perczak. Ze zbiorów prywatnych prof. W. Kądzieli; Fot. 5. AZS Mistrzostwa Polski w wioślarstwie – Łęgnowo 1951 r. Ze zbiorów prywatnych p. Wesołowskiego; Fot. 6. Pokój do nauki w DS 1, 1955 rok. Fot. Olgierd Gałdyński. Ze zbiorów Sekcji Dokumentów Życia Społecznego Biblioteki UMK; Fot. 7. Pierwsze Juwenalia 68 maja 1960 r. Ze zbiorów Sekcji Dokumentów Życia Społecznego Biblioteki UMK. Zdjęcia pochodzą z wystaw, które były prezentowane z okazji 60-lecia UMK.

Jesienne Powroty 2005

Fot. Alina Dauksza-Wiśniewska

